

# KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. 5-to Jańska 1, Telefon 3-40. CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednopoz., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagranicę 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

## Żydzi w kanikule.

W okresie reportaży, tak obecnie modnych, zastosował ten rodzaj dziennikarskiego piśmiennictwa Red. Cat do Żydów wileńskich którym niedawno temu poświęcił obszerny artykuł. Jest to miarodajne dla stanu znajomości spraw żydowskich, że publicysta-dziennikarz robi wyprawę do Żydów jak Knickerbocker do Niemiec czy Rosji albo Dorgeles do Syrii między Arabów i Beduinów.

Pomimo iż „przez kilka dni“ badając „włóczył się po różnych biurach wileńskich organizacji żydowskich“ (a może właśnie dlatego!) utknął w swym reportażu na kwestii językowej poza którą badaj nie wyszedł w swym artykule. Natomiast mimo najlepszej woli, którą widocznie miał, nietylko nie wyjaśnił mętnych pojęć czytelnika, lecz pod niejednym względem jeszcze bardziej je powikłał.

Choć bowiem ekspedycja do dzielnic żydowskiej jest niewielkim i łatwym podjęciem, jednak nie wystarczy kilkunastu wędrowników po biurach wileńskich organizacji żydowskich i rabinach, by przebić mur, za którym żyją Żydzi. Jest to metoda za nadto prymitywna w stosunku do zadania, którego nie należy znow tak lekceważyć. Nadewszystko zaś jest błędem jeżeli prawdy, którą autor chce udźwignąć, „wysztąlować“, poszukując w rozmowach z informatorami, którzy pochłonęli polityką i wzajemną walką, nie mogą udzielić jej o sobie drugiemu.

To też widoczne jest, że poszukujący przyniósł już z sobą ową prawdę, do której dobrał tak i owo z rozmów i wędrowki. Jeżeli zaś i przedtem nie posiadał rzeczowo-objektywnego sądu, to konferencje z leaderami żydowskimi nie posłużyły pomocą.

Nie wchodząc w polemikę, na którą reportaż Red. Cata pod niejednym względem zasługuje, musimy zdezaprobować opinię, którą en passant wyraża o stosunku do Żydów. „Uważam“, pisze on

„pozyskanie życzliwej neutralności wśród solidniejszych i poważniejszych kół żydowskiej burżuazji za rzecz nie wątpliwie ważną, której lekceważyć sobie nie należy.“

„Ani bourgeois żydowski, ani neutralność, choćby nawet „życzliwa“ (jaka jest treść takiego stosunku?) nie mogą stanowić pionu polityki polsko-żydowskiej, ani lokalnie ani ogólnie. Niestety musimy abstrahować od wywodu, którego konkluzją byłoby, że ani dla Polaków, ani dla Żydów, ani nadewszystko dla państwa, nie jest to stanowisko do przyjęcia. Pierwsi Żydzi wileńscy odrzucają, prowadzi bowiem do niebezpiecznych konsekwencji.“

„Bo czy „życzliwa neutralność“, do której dociera tylko wybraniec bourgeois żydowski, nie wygląda na jakąś linję demarkacyjną?“

Poza tem usunięciem Żydów za okopy życzliwej neutralności i ostrą oceną grupy współpracującej z Bezpartijnym Blokiem, którą błędnie określa jako asymilatorską, spotykamy się w artykule z oryginalnym poglądem na kwestję językową. Wedle Red. Cata

„wyrzeczenie się hebrajszczyzny jest rezygnowaniem z ideału, z ogólniejszej dowskiej tęsknoty. Żargon jest produktem tem niewoli, tułactwa, upokorzenia, zgoda na żargon, jako na rzecz stałą, stanowi rezygnację z ideału.“

I—najstosowniejsem określeniem, któreby definjowało jidyszowy, jest zdaniem Red. Cata wyraz cynizm.

Może więc istnieć i językowy aryostokratyzm. Nie po raz pierwszy zresztą zastosowano tu filologiczny estetyzm do kwestji językowej. J. Jung-

man musiał kiedyś zwalczać takie uprzedzenia high life'u do czeszczyzny, a dzieje odrodzenia kultury czeskiej dostarczyłyby ciekawych przyczynków i analogij do tego tematu. Żydzi jidyszyci są cyniczni, nie chcą bowiem zadać sobie trudu ożywienia języka hebrajskiego. Czy jednak nie podpadłaby również pod zarzut cynizmu spora część Hiszpanów, która ani myśli o reaktywowaniu języka Wandalów, lub Francuzi, którzy nie chcą ożywić bardzo dla filologów interesującego języka celtyckiego? A wreszcie i Słowianie przeważlieni na punkcie estetyki i spirytualizmu językowego, mogliby spróbować powrotu do sanskrytu lub przynajmniej starszohiszpańszczyzny.

A jednak sam Red. Cat orientuje się trafnie, że „żargon“ jest najpowszechniej używany przez Żydów, że

„to realizm, to fakt, to rodzony, najrozsądniejszy język Żyda, który mu odebrać można tylko takim samym wysiłkiem, z jakim żywymu narodowi odbiera się jego żywy język.“

Więc? I komu należy o odbioru narodowi języka? Kto będzie tu stosował jidyszowskie wysiłki, tem bardziej że trzeba by monstrualnych? I wreszcie cui bono?

Niesłusznie też dostało się Żydowskiemu Instytutowi Naukowemu (a przy tej sposobności Instytutowi do Badania Europy Wschodniej) — któremu zarzucono metodę reklamy i bluffu. Mamy też pretensje do Żydowskiego Instytutu Naukowego, ale w każdym razie nie takie. Jest to, powiedzmy krótko, niesprawiedliwość zbywać jednym pociągnięciem pióra instytucje, która pracuje w najtrudniejszych warunkach, a mimo to po kilku latach istnienia stworzyła całe serje naukowych publikacji, wydawnictwa źródeł, ogłosiła drukiem wiele prac, stojących na poziomie europejskiej nauki i skupiła pracowników naukowych w Polsce i wielu krajach poza Polską.

Napewno brak tam pięknych szaf, gablotek, nowoczesnych urządzeń bibliotecznych i sztabu pracowników. Ale też brak kredytów i subwencji oraz zapisów bogatych mecenasów. Charakterystyczne jest, że hebraiści nawet na taki instytut w Polsce nie zdobyli się jeszcze.

Niesprawiedliwość zaprawia społeczne życie zbyt często. Niedawno dokużyła ona postwoi dr. Brokowskiemu, któremu radny dr. Rafes zarzucił, że systematycznie krzywdzi szkolnictwo żydowskie w Wlnie. Oburzenie napadniętego, który z cyframi w ręku wykazywał bezpodstawność ataku, było tem bardziej zrozumiałe, że zajmując na liberalne stanowisko w kwestjach narodowościowych, a w swoim czasie ostro potępił inicjatywę ekscesów listopadowych, wywołując spazmatyczne oburzenie „Gazety Warszawsk.“. Słyszeliśmy też odeń niejednokrotnie, że uważa się za reprezentanta całej ludności a nietylko Polaków, co zresztą deklarował w Sejmie i profesor Witold Staniwicz, a przed nim ś. p. Tadeusz Hołowko. (Jak z tem pogodzić życzliwą neutralność Żydów, którzy nota bene w Wilnie, Świącianach, Oszmianie oraz wielu innych miejscowościach Wileńszczyzny, Nowogródzczyzny, Polesia i Wołynia nie mieli głosów odda- li za obozem rządzącym?)

Ale to nie obchodzi dr. Rafesę, po trzebującym gwałtownie popisu dla swych wyznawców i mandatariuszy. POCO bowiem zasiada w Radzie Miejskiej? I czem usprawiedliwi swój radziecki stołek? Jak udowodniżytek

swęj osoby? Dr. Brokowski nie wziął tego humanitarnie pod uwagę i zbyt poważnie potraktował dywersyjny atak radnego. Chodziło w nim o rozgrywkę partyjną a nie o prawdę.

Któż jednak dojdzie łatwo prawdy w sprawach polsko-żydowskich? Jako curiosum jak słaba jest i wyjątkowa orientacja na tym terenie (tuż poza „murem“), posłużyć może wcale nie anegdota, lecz fakt autentyczny. Oto istnieje w Wilnie przedsiębiorca gimnazjalny, który przez szereg lat unikał jak ognia przysposobienia wojskowego w swej szkole, a obecnie tłumaczy to jakimiś względami wyższego dobra państwowego.

Najlepsze, że są tacy, którzy mu wierzą, naturalnie nieliczni.

Veritas parit invidiam. (Ta niespor na prawdę nie jest jednak odwracalna). Niemniej jednak należy dbać o prawdę i wyświełać ją za wszelką cenę. Zastosowanie prawdy do życia publicznego starczyłoby za najgruntniejszą reformę. Prawda o Żydach nie jest tak trudna do zdobycia, by jej nie można było wyłowić. Lecz wprzód trzeba ustalić metodę, od której zależą wyniki.

„Zróbmy jeszcze nawiasową uwagę co do metody badania stosunków mniejszościowych“ — powtarzamy za Red. Catem.

Ze mianowicie zastosował on metodę wadliwą.

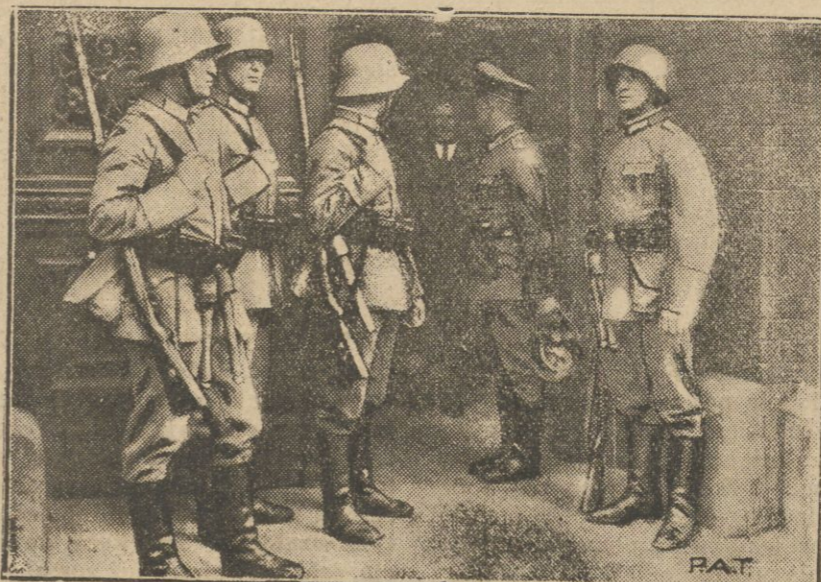
Dr. Adolf Hirschberg.

## SYTUACJA W NIEMCZECH.

### Stan wyjątkowy w Prusach zniesiony.

BERLIN. 26.7. (Pa) — We wtorek o godzinie 12 w południe zostało ogłoszone urzędowo nowe rozporządzenie prezydenta Rzeszy, znoszące rozporządzenie z dnia 20 lipca 1932 r. o wpro-

wadzeniu stanu wyjątkowego. Zakazy dziennek, wydane na podstawie powyższego rozporządzenia przez komendanta wojskowego Rundstedta, pozostają w mocy.



Na ilustracji naszej widzimy żołnierzy Reichshehry w hełmach stalowych, z karabinami i granatami ręcznymi przed gmachem przedjudm policji w dniach stanu wojennego w Berlinie.

### Wynurzenia gen. Schleichera.

BERLIN. 26.7. (Pat) — Minister Reichshehry, gen. von Schleicher wygłosił dziś przez radio mowę polityczną, w której zapewnił, że właśnie ja ko szef wojska jest przeciwnikiem dyktatury wojskowej i w ostatnich dniach czynił zabiegi o jak najprędzej zniesienie stanu wyjątkowego wprowadzonego na obszarze Berlina i Brandenbursji.

W rozkazie do armji, wydanym z okazji objęcia swego urzędu, minister podkreślił w swoim czasie, że dołoży

wszelkich sił, aby Reichstag mógł w przyszłości spełnić swe zadanie, polegające na ugruntowaniu granic i za gwarantowaniu bezpieczeństwa narodowego Niemiec. Minister Schleicher dźwił się, że w Niemczech są krytycy, uważający armję niemiecką za wystarczającą do obrony granic. W rzeczy wistości — oświadczył minister Schleicher — sprawa przedstawia się tak, że żaden kraj europejski tak jak Niemcy nie jest pozbawiony bezpieczeństwa, którego właśnie tak upoczyw-

domaga się państwo, będące najsiłniejszą potęgą militarną świata. Te zachowanie się naszego sąsiada za chodniego minister Stresemann nazwał w swoim czasie w parlamencie obłądą. Dalej minister rozwinął się nad kwestją bezpieczeństwa Niemiec w związku z obradami konferencji rozbrojenowej, krytykuje zajęte przez konferencję stanowisko i wysnuł w znany postulat równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń.

Klamstwem jest — ciągnie minister — jakoby rząd Brueninga obalony zo stał przez junkrów i generałów. Nie zniósł również, aby armja dzieliła z kimkolwiek bądź zadanie, powierzono jej w państwie i aby organizacja prywatne przywłaszczyły sobie funkcje siły wojskowej. Z uznaniem wyraził się minister o organizacjach młodzieży. Wreszcie wita projekt kolonizacji rolnej na granicy wschodniej. Minister uważa za wykluczone, ażeby w Niemczech doszło do dyktatury wojskowej. Rząd niemiecki oparty być musi o zaufanie szerokiego mas. Życząc Niemcom w obecnych ciężkich czasach takiego rządu, który posiadałby najwyższe cnoty żołnierskie, odwagę, siłę decyzji i poczucie odpowiedzialności.

### Wciąż krwawe starcia.

BERLIN. 26.VII. (Pat) Wzroszą w godzinach wieczornych wylęchy nagle w kilku dzielnicach miasta rozruchy komunistyczne, połączone z napadami na kolporterów hitlerowskich odezw. W dzielnicy północnej komunistki usiłowali sforsować pochod demonstracyjny. Doszło do starć z policją, która użyła broni palnej, raniąc ciężko jednego z komunistów. Podobne bójkki wydarły się w kilku innych miejscowościach tej dzielnicy. Przy jednej z ulic policja ostrzeliwana była z okien domów i odpowiedziała salwą rewolwerową. Jedna kobieta została ciężko ranna.

Berlin. 26.7. (Pat) — Do krwawych starć politycznych doszło we wtorek po południu na jednym z przedmieść Lipska. Między grupą hitlerowskich kolporterów ulotek a komunistami wywiązała się krwawa walka, połączona ze strzelaniną. W bójkach brało udział około 180 osób, 13 jest ciężko rannych.

O dalszych krwawych starciach do noszą z Koblenca, gdzie kilka osób odniosło ciężkie rany, w Dusseldorfie, Kolonii i Zabrze, gdzie wszędzie padło kilkanaście rannych. W Friedrichskoog zabity został jeden socjaldemokrata, a 3 reichsbannerowców ciężko rannych.

### Były cesarz Wilhelm II — powodem interpelacji.

BERLIN. 26.7. (Pat) — Według doniesień prasy z Hagii, w parlamencie holenderskim zgłoszona została interpelacja do holenderskiego ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw zagranicznych, zapytująca, jakie ostrożności zostały podjęte z racji wzmożonej działalności byłego cesarza niemieckiego, aby utrzymać Holandję od konfliktu międzynarodowego.

Interpelacja wskazuje na ostatnie odwiedzenie byłego następcy tronu oraz księcia Oskara pruskiego i wzmożoną korespondencję, jak również liczne odwiedziny obokrajowców w Doorn. Rząd holenderski nie udzielił jeszcze swej odpowiedzi na tę interpelację.

### Druga konferencja lożańska.

WIEN. 26.7. (Pat) — Dzienniki wiedeńskie donoszą z Paryża, że w czasie między 2 a 5 sierpnia zbierze się druga konferencja lożańska, która zajmie się sytuacją finansową i gospodarczą Europy Środkowej i Wschodniej. Każde z państw wysłało po 2 swoich przedstawicieli. Na porządku dziennym znajduje się sprawa stabilizacji walut w państwach Środkowej i Wschodniej Europy, sytuacja finansowa tych państw, polityka celna, kwestja cel preferencyjnych między państwami Środkowej Europy z jednej i mocarstwami europejskimi z drugiej strony. W końcu omówiona ma być sprawa kredytów rolniczych i sprawa podwyższenia cen zboża.

### GIEŁDA WARSZAWSKA

DEWIZY: Nowy York 8,923—8,943—8,903. Paryż 34,97—35,03—34,88. Berlin 212,10. Tendencja niejednolita. PAPIERY PROCENTOWE: 4 proc. dolarowa 53,50, 4 proc. dolarowa 47,75, 7 proc. dolarowa 47,75—48,75—48,25, 8 proc. obl. BGK 93, 8 proc. L.Z. BGK i RR. obl. BGK 94. Te same 7 proc. 83,25, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 36,50—36,25. Tendencja niejednolita.

## Morderca prezyd. Francji Doumera przed sądem.

### Pierwszy dzień rozpraw.

PARYŻ. 26.VII. (Pat) Na poniedziałkowej rozprawie przeciwko mordercy prezydenta Francji Gorgulowa, przewodniczący Dreyfuss zwraca się do publiczności ze słowami: „Rozprawa powinna się odbyć w całkowitym spokoju. Jest to jedyny sposób złożenia hołdu Wielkiemu Obywatelowi, którego Franca utraciła.“

Przewodniczący omawia następnie przeszłość Gorgulowa, który studiował medycynę, wstąpił do armji, wziął w wojnie.

Gorgulow przerywa, wyjaśniając, że nie pozostawał nigdy w stosunku z bolszewikami, lecz układał się z włościanami. Nie mieszal się jednak do polityki, sympatyzował z Kiereńskim, socjalistą i patriotą, jak również z socjalizmem. Na oświadczenie przewodniczącego, że Świadek Lazarjew zeznał, iż oskarżony jest agentem Czeki, Gorgulow odpowiada, że Świadek jest prowokatorem i agentem monarchistów. Przewodniczący wyciela dalej szereg skarg, jakie wpłynęły do władz czeskosłowackich przeciwko lekarzowi Gorgulowowi o sztuczne poronienia i t. d. Gorgulow przerywa oświadczając, iż jest to spiszek monarchistów. Przewodniczący wspomina, iż wiele kobiet zeznało, że pod pretekstem pomocy lekarskiej oskarżony dopuszczał się skandalicznych praktyk. Na to Gorgulow odpowiada, iż sa to wymysły monarchistów. Przewodniczący przechodzi następnie do kwestji „partji zielonej“.

Gorgulow następnie rozwija swój rekompis i zwraca się do publiczności mówiąc z enfazą: „Francjo, o słuchaj mnie, Francjo!“ Przewodniczący przywołuje stanowisko oskarżonego do właściwego tematu. — Gorgulow zaprzecza zarzutowi przewodniczącego, iż opuścił on swą żonę. Musiał on w noce przejść granicę. Bolszewicy strzelali i zabił jedną kobietę, jemu zaś udało się przedostać do Warszawy, gdzie spotkał dekokratę Borysa Sawinkowa. Pracował razem z nim, jednak władze polskie odmówiły pozwolenia na pobyt Sawinkowa. Gorgulow zeznał, iż założył Zielony Związek sam i nazwał się apostołem swej idei. Zebrał 30 stronników, lecz wkrótce porzucił ich, gdyż go zdradzili. Pozostał sam dla wykonania zamachu, jak apostoł (na sal poruszenie).

Przewodniczący przyspiał następnie do omówienia pobytu Gorgulowa we Francji. Gorgulow po przybyciu do Francji umieścił w jednym z dzienników anons na który zgłosiła się pewna kobieta Anna Gend, obywatelka szwajcarska, obcena jego żona. Było to już czwarte małżeństwo z rzędu. Anna Gend wzięła w posiadanie 40 tys. franków, co pozwalało na życie bez trosk. Oskarżony przerywa, zaznaczając, iż wydał pieniądze na cele polityczne. Oraz na planie w kasynie — wręca przewodniczący. — Gorgulow stwierdza, iż przeżył w kasynie 10 tys. fr., a pozatem umieblał mieszkanie. 3-go maja, czyni uwagę przewodniczący, oskarżony robi testament i wyjeżdża do Paryża, pozostawiając żonie 400 czy 500 fr. Po przybyciu 4 maja do stolicy Gorgulow włóczy się po mieście i wreszcie wchodzi do Notre Dame. Tu znówu Gorgulow przerywa, zaznaczając, iż chciał się w kościele pomodlić za swe idee.

Potem — ciągnie przewodniczący — oskarżony przybył do pałacu Rothschilda, na wystawę książki i zatrzymał się w jednej

z sal, oczekując tam na przybycie prezydenta Doumera. Pan prezydent wszedł do sali. Morderca podszedł blisko, dając strzały. (Na sal powstaje ogromne poruszenie).

Gorgulow twierdzi, iż niczego sobie nie przypomina. Nie wie nawet, dlaczego przyniósł ze sobą taki zapas amunicji. Strzelił raz, broń była automatyczna, a następnie strzały nie były kierowane jego wola. Dalej Gorgulow spokojnym głosem wyjaśnia, iż miał tylko jedną myśl w mózgu i działał jak automat. Poświęcił swoje życie, a jakiś głos szeptał mu, że należy tak uczynić, a potem umrzeć. Wreszcie oświadcza, że nie on zamordował, lecz jakiś fatum, którego był narzędziem.

Oskarżony opowiada dalej, iż nie jest faszystą. Jest demokratą i republikaninem. Przewodniczący przerywa pytaniem, kiedy powziął zamiar zamordowania prezydenta. Gorgulow odpowiada, że na kilka dni przed zamachem, gdy przeczytał w pismach, że prezydent weźmie udział w wystawie w pałacu Rothschilda. Powstała wówczas myśl zamordowania prezydenta, który „współpracuje z Ligą Narodów przeciwko Rosji“.

W dalszym ciągu Gorgulow oświadczył, iż nie żywił złości dla prezydenta. Nie jego zabiłem — mówił oskarżony, lecz tego, który kieruje fatalną polityką wobec Rosji, który aprobuje terror komunistyczny. Podczas wojny Gorgulow był ranny w głowę wskutek wylęchu bomby. Kochał Rosję i cara, lecz podczas wojny widział, że car i carowa zdradzali kraj na korzyść Niemiec. Żołnierze rosyjscy ponieśli śmierć daremnie. Był on przyjacielem Kiereńskiego i Sawinkowa, lecz Kiereński był człowiekiem słabym i upadł, skutkiem czego wylęcha wojna domowa. W końcu stwierdza po raz trzeci, że klamstwem jest, jakoby był kiedykolwiek komunistą lub czekiścią. — Nikt mnie nie przekupił — twierdzi Gorgulow — dla dokonania zamachu. Jestem apostołem swojej idei w sojuszu z Francją przeciw Rosji. Rząd francuski pogardził jednak jego koncepcją.

### Drugi dzień rozpraw.

#### Przesłuchiwanie świadków.

PARYŻ. 26.VII. (Pat) We wtorek po południu toczył się dalszy ciąg procesu Gorgulowa. Przesłuchiwanie dalszych świadków. Pierwszy zeznał komisarz Guillaume, który prowadził dochodzenie o pobyte Gorgulowa w Paryżu, a następnie był minister Pietri, który opisał przebieg zabójstwa.

Świadek Lazarew, który rozpoznał Gorgulowa jako agenta Czeki, zeznał, że w 1920 roku, leżąc w szpitalu w Rostowie n/Donem, jako ranny w czasie wojny przeciw bolszewikom, zdołał wykryć szpiegów gómską przy szpitalu. Świadek twierdzi, że Gorgulow był czekiścią, lecz nie nosił mundur. Zeznał Lazarewa wysłuchuje Gorgulow z tępnym wyrazem twarzy. Chwilami wzdusza on ramionami, spoglądając z pogardą na świadka.

Następnie zeznał św. Kozłowski który zeznał oskarżonego w Pradze i twierdzi, że Gorgulow wyjeżdżał wówczas bardzo często do Rosji, skąd powracał z większymi sumami pieniędzy.

### Zeznanja ekspertów.

PARYŻ. 26.VII. (Pat) Szezegóły zeznań świadka Lazarewa w procesie Gorgulowa są następujące:

Lazarew przebywał na Krymie z armją gen. Wrangla skąd udało mu się uciec do Rostowa n/Donem. Tam został schwytyany przez bolszewików i osadzony w więzieniu, którego naczelnikiem był Gorgulow. Późniejszy morderca prezydenta miał się nad nim paścić. Na rozkaz Gorgulowa zadawano mu tortury jak np. kluto szpilkami, podpalano stopy. Gorgulow groził mu kilkukrotnie, zniecając się i wykręcając palec tak, iż dotychczasowy był kaleką. W tym okresie Gorgulow znany jest w Rostowie pod nazwą „Mongola“. W październiku 1920 roku Lazarew spotkał Gorgulowa w Warszawie.

Gorgulow zaprzecza, że zna świadka, twierdząc, iż wszystko, co mówił, jest klamstwem i prowokacją, że nigdy tego człowieka nie widział i że jest to człowiek z całą pewnością przekupiony. Można przekupić — wola Gorgulow — każdego generała carskiego, każdego kozaka byłej armji carskiej. Wszak tu generałów popiełniło zdradę, np. gen. Brusilow, który z monarchystami przedziergnął się w bolszewika, ażeby zdobyć pieniądze i zaszczyty.

Z kolei Gorgulow opisuje zgniliznę, panującą wśród otoczenia dynastji carskiej. Gorgulow w czasie swego przemówienia jest tak zdenerwowany, że trzęsie się, opadając, aż wreszcie pada na ławkę, płacząc i z głową ukrytą w rękach, krzyczy: „Ważny redak mnie tak zdradzał! Co za tragedia!“ — Poraz pierwszy wśród publiczności na sali sądowej daje się zauważyć pewne wzruszenie.

W dalszym ciągu procesu przesłuchano lekarzy-ekspertów. Ekspert dr. Perrin oświadczył, że Gorgulow wjeść chory na syfilis od 18 r. życia, wreszcie badanie funkcji stosu pancerzowego, jakiego dokomano, dało wyniki negatywne i nie wykazało żadnych zaburzeń mózgowych. Jest on alkoholikiem, ale to nie umniejsza jego odpowiedzialności za popelnioną zbrodnię. Gorgulow stawia ekspertowi zarzuty i oświadcza, iż jest on doktorem-zandarmem. Orzeczenia dwóch dalszych lekarzy są analogiczne z orzeczeniem dr. Perrin.

Z kolei złożył zeznanie dr. Lohre, wezwany przez obronę. Twierdził on, że Gorgulow należy bezwzględnie do kategorii osobników niernormalnych, t. zw. półwariów. Gdyby mógł osobiście zbadać oskarżonego przed popelnieniem zbrodni, zakwalifikowałby go do domu umysłowo-chorych. Po słowach lekarza Gorgulow zrywa się z miejsca, lecz adwokat powstrzymuje go gwałtownie, krzycząc, aby pozwolił doktorowi mówić, gdyż ratuje on go. Drugi lekarz obrony nie umie sformułować orzeczenia lekarskiego, tłumacząc się koniecznością zbadania oskarżonego, trzeci zaś ekspert obrony przyłączył się do zdania dr. Lohre'a.

Następnie zabrał głos obrońca Gorgulowa, zapowiadając trybunałowi wniesienie pytań, które mają być postawione kompletowi sędziowskiemu i dodatkowego pytania, czy Gorgulow jest warjatem. We środe dalszy ciąg rozpraw.

# STĄD i ZOWĄD.

Ruiny Sodomy i Gomory. — Król cygański Michał Kwiek agituje. — Cleo de Merode. — Łodzi podwodnych nie będzie? — Moskwa czy Centrum?

Najwięksi nawet zwolennicy szkoły materialistycznej nie potrafili zaprzeczyć, że w tchnących naiwnym prymitywizmem opowieściach biblijnych tkwią nieraz prawdziwe przyrodnicze lub historyczne. Przechowywane od tysiącleci w świętych księgach żydowskich tradycje potwierdziła nauka współczesna już niejednokrotnie. Tak np. wykopaliska, dokonane w Chaldee przez archeologa Wolleya ustaliły, że istotnie rozkwiłało tam ongiś biblijne miasto Ur. Odkrycia w Egipcie potwierdziły tradycję o 7 latach głuszy i 7 chudych. Uczniowie wyjaśnili, że przez ście Żydów przez morze Czerwone było całkiem możliwe, gdyż w pewnych okresach fale kanału Suezkiego pod wpływem silnych wiatrów wschodnich odsłaniają płytsze miejsca. Oprócz Żydów skorzystał z tego zjawiska w swoim czasie perski Artakserkses, udając się na podbój Egiptu. Podczas egipskiej Kampanii Napoleona również rozważał sztab francuski możliwość pójścia w ślady umykających przed wojskami Faraona Żydów i przejścia m. Czerwonego wrócić.

Biblijny deszcz siarki i ognia, jaki spaść miał na pograżone w grzechach śmiertelnych Sodomy i Gomory równie, jak się zdaje, nie jest wytworem bujnej imaginacji żydowskich hajdografów. Jak donoszą angielskie przeglądy archeologiczne, uczonego jezuita Roberta Koeppla odkrył w Palestynie w pobliżu pasma górskiego Ghossul ruiny wielkiego miasta starożytnego, zasypane całkowicie popiołem. Wszytoko przemawia za tem, że chodzi tu właśnie o biblijną Sodomę i Gomorę. Zwłaszcza gdy sobie przypomnimy, że o tym biblijnym kataklizmie wspominają również świeccy historycy starożytności Józef Flawjusz i Strabo. Istnieje wreszcie niedawno odkryty przez Koeppla ruin słup soli, mający być biblijną żoną Lotą. Wprawdzie trudno przypuścić, by małżonka Lotowa miała aż 40 stóp wysokości (wymiaru wspomnianego słupa), tem niemniej mit żydowski zabiega się wyraźnie o prawdę geologiczną i historyczną. Cze kajemy przeto cierpliwie na dalsze wyniki badań uczonego jezuity.

Pismo duńskie „Dagens Nyheder“ zamieszcza wywiad z zamieszkałym stałe w Polsce, a obecnie podróżującym po Europie Królem Cyganów Michałem I Kwikiem. My, wilmianie małe o tym Kwiku wiemy, lecz im bliżej Warszawy tem o nim głośniej. Dynastia Kwików od 200 lat już sprawuje mądre rządy nad rozszanym po całym świecie ludem cygańskim. Syn i córki Kwieka kształcą się w wyższych uczelniach Warszawy i Poznania. Jego Król Lewski Mość Michał I wybrał się ze swą żoną do Włoch, w towarzystwie 3 detektywów, 2 sekretarzy osobistych w podróż po Europie, w celach specyficznego agitacji. Król chce mianowicie skłonić swych poddanych do porzucenia życia koczowniczego i do osiedlenia się w krajach, traktowanych dotąd przez Cyganów jako kolejne etapy wędrówki. Michał Kwiek jest człowiekiem bogatym, wykształconym i wpływowym. Władza 5—6 językami. Ma olbrzymi wpływ na Cyganów. Czy jednak wszystko to wystarczy mu do przełamania odwiecznego instynktu swych pobratymców, który ich gna z miejsca na miejsce? Czy ich poddawia domowe traktowanie zorganizowanej pracy jako przekleństwa ich mimowolnie na tęsknotę do owidiuszowej „aurea aetatis“ i złotej swobody ugną się przed autorytetem władcy? Rzecz wiele problematyczna.

Cleo de Merode! Przed laty dźwięk tego imienia budził wśród elity towarzyskiej stolic europejskich — nie wyjąwszy głów koronowanych — tyślane echa, dreszczyki, domysły, plotki. Przed laty ta paryska tancerka i hetera w wielkim stylu była formalnie rozrywana przez tłum utytułowanych i bogatych wielbicieli. Miała w stóp swych wszystko, o czemkolwiek zamarzyła: powozy, klejnoty, pałace, toalety. O uśmiech jej była się zła młodzież Paryża. A ona, boska Cleo błyszczała i królowała.

Przyszła jednak starość. Przyszła wojna światowa. I przyszło zapomnienie. Cleo de Merode znikła z widowni W nędznym hoteliku prowadzi nędzny żywot, utrzymując się ze sprzedaży klejnotów. Przeżuwając wspomnienia dawnych świetnych dni. Gdy ostatnia broszka znikła w czeluściach lombardu, a w przycięszonej ex tancerki zajął rządy głód, Cleo postanowiła żyć skontowatą swą dawną olbrzymią sławę. Zaczęła popisować się tańcami w jednej z jarmarcznych bud na przedmieściu Paryża. Głębkie niegdys, a dziś, wzeszytwniałe członki starej Cleo nie wystraszowały już przed publicznością dawną, świetlistą aureolę rytmu i wdzięku. Nikt już dziś za cieniem minionej gwiazdy nie szaleje. Grosze sypią się skąpo. Zapewne ktoś z paryżan zaopiekuje się tancerką i umieści ją w domu dobroczynności. Niczego już więcej od życia Cleo de Merode spodziewać się nie może.

Sensacyjna wiadomość. Angielska admiralija udzieliła przedstawicielom prasy informacyj, z których wynika, że łodzie podwodne staną się oddziałem przemyślnym. Flota brytyjska rozporządza mianowicie aparatem, który umożliwi wykrycie obecności łodzi podwodnej na dużej nawet odległości. Wynalazek pozwala ponadto określić dokładnie położenie łodzi, nawet w wypadku, gdy motory jej nie pracują, zaś łódz spokojnie spoczywa na dnie morza. Admirałija brytyjska przeprowadziła próbną manewr z udziałem 6 łodzi podwodnych, 4 torpedowców i szeregu innych statków. Łodzie podwodne wyruszyły na morze i wyłaczyły motory, opadając na dno. W jakim czasie potem ruszyły na poszukiwanie owe 4 torpedowce, zaopatrzone w nowo wynalazione detektory. W ciągu pięciu godzin wszystkie łodzie były wykryte, zaś położenie ich dokładnie określone. Gdyby to nie były manewry a prawdziwa wojna pozostałoby jedynie zniszczyć wykryte łodzie przy pomocy odpowiednich bomb morskich o szalonej sile wybuchu.

Z powyższego wynika, że budowa nowych i używanie starych łodzi podwodnych stają się oddziałem bezcelowe. Chyba że się wynajdzie aparat, któryby o położeniu łodzi poddawał angielskim detektorom błędne dane.

Jak donosi jedno z rosyjskich pism emigracyjnych, rząd sowiecki nosi się z zamiarem przemianowania nazwy Moskwy na Centrum. Nie byłoby w tem nic dziwnego. Skoro przerobiono Petersburg na Leningrad, to i Moskwa może zostać Centrum. Conajwyżej zapytać można, dlaczego projekt ten powstał tak późno. Przecież szła przemiana nazywania dawnych „carskich“ nazw na nowe, „czerwone“ osiągnął był najwyższe napięcie jeszcze za życia Lenina. Czyżby zasza rezydya gorączki fanatyzmu politycznego.

T. J.—ski.

## Przeniesienie siedziby Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej do Torunia.



Rada Ministrów ostatecznie zdecydowała przeniesienie siedziby Dyrekcji Kolejowej z Gdańska do Torunia. Ilustracja nasza przedstawia gmach, do którego przeniesione będą biura Dyrekcji.

## Pan Prezydent gościem ułanów Grochowskich.

SUWAŁKI. 26.7. (Pat) — Pan Prezydent Rzeczypospolitej jako gość 2 pułku ułanów grochowskich wziął udział w dniu 26 bm. w drugim dniu obchodu 15 lecia pułku. Rano na placu odbył się raport poszczególnych oddziałów garnizonu suwałkiego i oddziałów P. Wj., poczem odbyła się msza polowa. Po mszy oddziały garnizonu 41 p. p. im. Marszałka Piłsudskiego, oddziały KOP., 2 pułk ułanów grochowskich, 3 pułk szwoleżerów mazowieckich, oddziały P. W.

## Niewesołe wiadomości z Ottawy.

LONDYN. 26.7. (Pat) — Według wiadomości, nadeszłych dzisiaj z Ottawy, delegacja brytyjska odrzuciła żądanie dominionów, zwłaszcza Kanady i Australii co do wprowadzenia za kazu importu zboża sowieckiego do Anglii. Odmowa Wielkiej Brytanii w tym względzie zwiększa stan napięcia, jaki wywołany już został zbyt wygórowanymi żądaniami Kanady i Australii co do ustanowienia wysokich cel na mięso i wyroby mięsne, importowane do Anglii z poza dominionów. Konferencja imperjalna w Ottawie wchodzi obecnie w stan przesilenia, który potrwa przynajmniej tydzień, zanim dojdzie do kompromisu, o ile wogóle kompromis okaże się możliwym.

## Rumunja także.

BUKARESZT. 26.7. (Pat) — Rząd rumuński postanowił przystąpić do paktu zaufania francusko-angielskiego. Obecnie prowadzone są w lonie

## Katastrofa na morzu.

BERLIN. 26.VII. (Pat) We wtorek po południu o godz. 14.30 szkolny okręt żaglowy „Niobe“, niemieckiej marynarki państwowej, wyruszył na trasę morską w pobliżu wyspy Fehmarn na Bałtyku. Okręt w ciągu 4 minut zatonął. Na pokładzie „Niobe“ znajdowało się w chwili

## Brak 69 osób.

BERLIN. 26.7. (Pat) — Krawoznik „Kolonja“ przejął rozbitków z zagłowca „Niobe“. Wśród nich znajduje się komendant zatopionego statku i jeden

## NA DALEKIM WSCHODZIE.

TOKIO. 26.7. (Pat) — Celem ujednolicenia administracji japońskiej w Mandżurji gabinet postanowił mianować specjalnego wysłannika z szeregiem pełnomocnictwami, którego zadaniem będzie m. in. kontrola kolei południowo-mandżurskiej. Wysłannik ten otrzymywać będzie dyrektywę od ministra spraw zagranicznych i dokonywać będzie inspekcji konsulatów japońskich w nowym państwie mandżurskim. Na stanowisko to przewidywany jest gen. Muto. Równocześnie gabinet postanowił mianować byłego ambasadora w Brazylii Akira Ariyosha posłem japońskim w Chinach.

## Napad Chińczyków na stację Huang-Tina.

PARYŻ. 26.VII. (Pat) Donoszą z Tokio: Wczoraj kilkunastu Chińczyków pod przewodnictwem kierownika Chang-Tsue-Liang zaatakowało stację Huang-Tin na linii Muk-

# LORNETUJEMY ŚWIAT.

## Grenlandja kpi z was, panowie.

Grenlandja nie jest gościnnym krajem, Grenlandja skuta lodowym pancerzem umarła jest przez cały rok. Przez długą polarną noc iskrzy się niebo, rozpada się polarna zorza. Zdrętwiały z zimna leży bezwładnie olbrzymi ląd Grenlandji.

Rwie z północy lodowaty prad Grenlandji, omiwa, oziębia, osusza północno-wschodni brzeg wyspy. Pochłania cheiwe każdą kalorie ciepła. Usiłuje z nim walczyć życie dajne ramię ciepłego Golf Stream'u, obejmujące południowo-zachodnie brzegi. Wąskie ramię Golf Stream'u mogłoby stopić lodowce, mogłoby zazielenić wybrzeża. Lecz rzucą się nań i pożera zimny prad Labradorski, niewyży jego wysiłki oddechiana zlodowalająca lądu.

I Grenlandja — „Zielony Kraj“ — lśni białym pancerzem lodowca. Cisną warstwy zewnętrzne na głębokie pokłady śniegu, ubijają go na twardą jak kwarc masę. Powoli się zsuwa lodowiec do morza, długimi maciami zanurza się w chłodną wodę, pęka na ostrych krawędziach fjordów grenlandzkich i płynie kawałkami daleko — aż po czterdzieści piąty równoleżnik.

Cisza nad Grenlandją, cisza zupełna. — Płoną gwiazdy, płonie zorza polarna. Tryska tęczą promieni lodowa korona Północy. Na rozświetlonym przez chwilę zielonkawym ekranie rysuje się sylwetka króla tej ziemi, białego niedźwiedzia. Wznosi paszczę do góry — chwilę patrzy w skrajczy się w górze baldachim. Krótki ryk — nagle światło gaśnie.

Słuchaj: lody mówią. Trzask pękającej pokrywy loskot spadających odłamków. Trze się lodowiec o dno, ściera skały na piasek. Ztrzę wszystko, co spotka na drodze, zmiażdży wszystko, na co nastąpi.

I cisza cisza nad Grenlandją — cisza wielka. Zdaloby się, słysząc jak gwiazdy wiją po swych orbitach, jak cały wszechświat drży w rytmie odwiecznie przez Boga nadanych praw. Lękasz się, strach dusi cię za gardło, strach podcina ci nogi. Lękasz się

## „Izwiestja“ o konferencji rozbrojenkowej.

MOSKWA. 26.7. (Pat) — „Izwiestja“ po święcąc artykuł wstępny konferencji rozbrojenkowej, twierdząc, że nie osiągnęła ona żadnych rezultatów. Charakteryzując stanowisko poszczególnych państw, „Izwiestja“ pisze, że Francji chodziło o zalegalizowanie nowych środków walki, Niemcom — o równoprawienie w brojniach, Włochom zaś — o zmniejszenie kosztów wojny. Co do propozycji amerykańskich, to pismo sądzi, iż poza sytuacją przedwyborczą spowodowały je wypadki na Dalekim Wschodzie, przewodem Ameryka chciała sobie zaoszczędzić budowy nowych okrętów, potrzebnych do stworzenia oporu przeciw ekspansji japońskiej. Ponieważ propozycje Hoovera zmniejszały wydatki, ciągnące na masach pracujących, delegat sowiecki podtrzymywał je, lecz Ameryka zrezygnowała sama rychło z własnych propozycji, wolać bezpośrednio targi z Francją, Anglią i Japonją. Delegacja sowiecka odrzuciła deklarację Benesa, jako będącą jedynie parawanem dla przelargów imperjalistycznych. Pakt wstrzymał się od głosu kilku mniejszych państw, a także stanowisko Włoch i Niemiec wobec rezolucji, pismo uważa za objaw głębokich rozdziewków w świecie kapitalistycznym. Co do Niemiec, to system wersalski pozostaje w mocy. Zwycięzcy z roku 1918 nie zdolali w Genewie zapewnić bezpieczeństwa małym państwom i nie zadowolili nawet by tego sprzymierzeńców — Włoch. Artykuł kończy się stereotypowe: „Przygotowania nowej wojny przez kapitalistów trwają.“

## Podział ludności według zajęć we Francji.

Jak podaje rocznik statystyczny Ligi Narodów za rok 1931, we Francji rolnictwem zatrudnia 8.199.900 osób, przemysł — 6.680.860 osób, handel — 2.448.700 osób. Stosunek za tem zatrudnionych w rolnictwie jest wrecz odwrotny we Francji, niż w Anglii, w Niemczech i w Belgji, gdzie sam przemysł, nie licząc handlu, zatrudnia więcej ludzi niż rolnictwo. Przy ogólnej liczbie 21.394.100 osób, pracujących we Francji, na utrzymanie swego lub rodziny, liczba 8.199.900 zatrudnionych w rolnictwie stanowi 40 proc. wobec ogółu.

W. Toll.

# Z HEŁU.

Na tym wąskim pasku piaszczysto lesistym który wyciągnął się pomiędzy dębą zatoką Pucką a „Wielkim morzem“ (Bałtykiem), jest duża rozmańota krajoznictwa i flory. A ostatnimi laty pobudowało się tutaj tyle osiedli, stacji, kolonij, że coraz to tworzy się nowy widok i całokształt urzędzeń leśnikowskich i kąpieliskowych. Biorąc za punkt wyjścia pierwszą stację, która „rozporządza“ dwoma morzami. Wielki Wiek, idący na lewo do nowiu kiego Hallerowa. Ładna stylowa stacja, a aż do brzegu morza obozowiska: akademickie w Cetniewie, gdzie kilkadziesiąt młodzieży za 3 zł. najada się 5 razy dziennie, potem dziesiątki namiotów, kędy brzońwieją ciała P. O. W. Strzeleckich i innych wojskowych organizacyi, wreszcie wojskowych ormurowane gmachy nad samem wybrzeżem, z pokojami po 4.75 i 5.75 z utrzymaniem.

Jednak Hallerowo nie jest przyjemne gdyż nie ma zadrzewienia ani krzaczka, zato wspaniałe drzewostan jest już w Rozewiu, u stóp latarni morskiej na 2 milj. światek, która wieczora mi przyska swą ośniejącą skórą na tle nieba rytmicznym uderzeniem pulsu.

Stara, ongiś polska, potem niemiecka, czyli okupowana, okazała się za młną na obecne potrzeby. Tamto wybrzeże jest wprost prześliczne i chyba najbardziej malownicze z całej części naszych nadmorskich posiadłości. Wielkie stare drzewa, lipy i graby za rastają gęsto bardzo wysoki do 100 metrów, urwisty brzeg. Cień pod nie

mi gęsty i chłod przesiąknięty zapachem morską powiewu, liści, wilgoci ziemnej; wspinając się wyżej do chodzących do pół złojących się kwitnącym łubinem i miodne fale woni nacieplone słońcem, wędrują w zdyszane strumem przejściem płuća.

Morze z tej wysokości jest południowo szafirowe, w dali mkną okręty, hustają się małe żagłowniki i dymią we glarki w dole, wąwoz łamie się w łagodne zagłębienia jak konchy, gdzie między żółtymi kłisiami żarnowca pasą się białe-czarne krówki. Dzikie róże, niki i wiatle kwiecie, pachnące słodko, obrastają doły i łączą barwy i wonie z liljową macierzaną tulącą się do złotego łubinu. Gra barw, zapachów i poszum morza ze szmerem listowia, tworzą coś rozkosznego dla wszystkich zmysłów naraz.

Idąc dalej w kierunku lądu, mijamy wspaniałą posiadłość p. Roseta, na wysokim brzegu z parkiem, i oto już słynna „reprezentacyjna“ Jastrzębia Góra, kędy kierownicy Państwa przyjeżdżają odetchnąć, o ile któryś z nich nie woli, wierny wspomnieniu młodości, okolic Wilna. Obecnie bawi tam p. Marszałek Raczkiewicz, zachwycony morzem, opalony i używający z rozkoszą kąpeli i plaży ale powiada, że nie zakończy wakacyi bez odwiedzenia plaży wód słodkich, naszego Narocza.

Jastrzębia Góra to wytworne, eleganckie letnisko o willach pierwszorzędnie urządzonych, wśród których Bałtyk i Pilica zajmują pierwsze miej

scę. Tam się tańczy 4 razy w tygodniu, zjada smakołyki 4 razy na dzień w obszernych, oszklonych na wszystkie strony jadalniach, tam się przedstawia najuczulsze pijamy i najzlotniejsze trykoty kąpielowe z pod kołorowych piaszczy. A po ścianach białych domków wiją się i sypią swe płatki cud — róże! Ponsowe, crimpson, ramplery, herbaciane Herriot białe France okrywają zielone kratki i wraz z caprifolium tworzą bajecznie piękne ozdoby estetycznych domków.

A nad strumym brzegiem rozciąga się umiejętnie narysowany Park z ławkami w najpiękniejszych miejscach tak że człek co kilka minut utyka na półgodziny, siada, rozmarza się zapatrzy w szafir morza, które tu, z tej wysokości jest jakieś południowe, gorące w barwie, ufrzyzowane wiatrem pudrowane pianą, zalotne, światowe i liże z omdlewającą rozkoszą płowy piasek plaży upstrzonej pstrokaczną jaskrawych strojów. Pijama jest nieod — od — wna, hajdawony, pantalon, porteczki, noszone są nawet przez siwosy i 87 kilowe matrony, które topią sadło na piasku, solą się w wodzie, sapia pod bijącymi falami, smarują się tłuszczami żeby mieć „orzechową opaleniznę“, złazi z nich skóra szmatami, a one wyjąć z cicha, tortu rzucają, rozciągnięte jak zdechające flondry i liczą w myśli ile im się uda stracić funtów temi procedurami.

Za Jastrzębią Górą dojechać można do malowniczej Karwi, potem Żarnowice i jezioro tej nazwy, nad którym klasztor Benedyktynów, przez czyste wody jeziora przechodzi granica — tam dalej to niemieckie posiadłości, ale akurat taka sama tam trawa, woda i powietrze nad niemi, i słońce... Idąc czy jadąc Helem w kierunku cypla, mijając rozbudowujące się dość sprawnie miejscowości jak Kuźnice, Chałupy, najładniejsze, bo to i plaże obie tuż, i ludzi nie za wiele, i las — światową Jastarnię z rybackim portem, (drugi buduje się koło Hallerowa, a trzeci jest w Helu), dojechać możemy do nowopowstałej miejscowości Jurata, stając się w naszych oczach w środku pięknego, sosnowego lasu. Osada na gruntach rządowych, budowana jest przez spółdzielnię mieszkaniową, która ustaliła trzy typy domków: bielone trzyczobowe, zimowe z łazienką, gorącą i zimną wodą, kuchnią i elektrycznością, wykończone jak cacko ale dość drogie, 22 tys. zł. Drugie 4 tys. dwuizbowe z kuchnią, bardzo małe pokoiki, ale to tylko na letnisko, i jednoizbowe campingi za 2.800 słicznie wykończone. Wogóle to, co tam już jest zbudowane, jest tak ładne, estetycznie obmyślane, otoczone kwieciami, że wydaje się to jakąś dekoracją teatralną — bufet i restauracja z wybranymi ciastkami — z jednej strony zatoka o brzegach zarosłych sitowiem i cudnymi starami sosnami, z drugiej wielkie morze do którego się dochodzi pięknie ułożonymi kładkami, pomiędzy wzgórzami piasku i sośniny. Klimat w Juracie zasłoniętej lasem jest cieplejszy niż w innych punktach Helu i daje idealne warunki letnicze. Bo to jód z morza, a ozony od sosen i próchnicy wrzoso wisk, więc coś jak kąpiel jodowo-żywiczną. Więc się buduje sanatorium i duży zakład leczniczy, oraz kilkanaście

will które już stoją sprzedane, i albo wynajęte przez właścicieli, albo przez nich zamieszkałe. Cisza, spokój, od dalekiej od gwaru, doskonałe warunki uzdrowiskowe.

W Jastarni biały statek wabi do Gdyni; przejeżdżka w głąb wód morza, które nie ma ani bałwanów, ani zbyt niole kołysze. I oto biała, dymiąca, karoga żebami dźwięgów Gdynia ukazuje się nad wodami mając zielenie wzgórzka Oksywia i Kamiennej Góry po bokach. Dzwonne to portowe miaśło czyste i jasne, bo nawet w dokach niema tego zatłoczenia i zaśmiecienia, które się przywykło widzieć w jakiejś Marsylii, Odessie i t. p. Niestety, pewnie i niezbyt silny ruch handlowy przyczynia się do tego, a może nowość całego miasta, które nie egzystowało wcale 10 lat temu.

Cóż za wspaniałe szaleństwo porobili tu Polacy, by pokazać światu, że na tym z trudem uzyskanym skrawku można sobie zapewnić wylot na morze! Wszystko tu jakoś budowano jednocześnie i według planu, więc ogólny styl domów, biur, doków jest estetyczny. Taki Urząd Morski, gdzie spotykam uprzejmego p. Winęce, wilmianina, długoletniego mieszkańca Harbinu i jednego z założycieli tamtejszego kościoła katolickiego, gospody polskiej i gimnazjum, dziś komendanta Portu gdynińskiego, który mnie oprowadza po wszystkich dokach. Tak — kapitanat, rezydencja kapitana portu, taci gmach Żegluga Polskiej i Polsko-brytyjskiego Tow. eksportowe go bekonów i drobiu (w którym znów spotykam p. Milkiewicz, ongiś dyr. Banku w Wilnie dziś właściciela plantacji bananów i ananasów na wyspie

Haiti) wszystko to zameczki harmonijne dla oczu, otoczone kwietnikami, z festonami róż u krat odgradzających od ulicy. Skwer Kościuszki, to jeden parter róż mieniących się barwami i wonią, opodal długa ulica po której mkną auta przed nami zasiane zbożem pola, na wysokim wzgórzku krzyż, miejsce przyszłej w. Bazyliki Morskiej, na którą już miljon zł. leży złożonych w banku; za nami doki i skrzypiące dźwigi, które z loskotem żelastwa zanurzają paszeczki w wag. z węglem, wyszarpują jakieś złoza czar nych brył i w 3 i pół minuty wracają, by tak sobie spokojnie, metodycznie 600 ton na godzinę, 3 wagony na 3 minuty przeladować. Wielkie składy bawehy, wehny, szmelcu, sadła, tam okrągłe baseny melasy, tu kilkadziesiąt metrów doki cukrowe, dalej uszczernia ryżu, jakiej niema drugiej w Europie o tak doskonałych urządzeniach technicznych, tam będzie... dojrzewania bananów, stawia ją angielskie Tow. eksportowe owoców tropikalnych...

Mimo kryzysu obrót portu za rok 1931 wyniósł 5.379.000 ton przeladowania, to wśród portów europejskich rekord w obecnych czasach. A gdyby zapanował spokój i zaufanie państw do siebie wzajem, jakimżeż życiem handlowem zawrzało! Iuż i tacy znalazłoby chleb i masło do chleba! Na molo Yacht Klubu wraz z p. Milkiewiczem i pułkownikiem Siawkiem, który jutro na pięknej Polonii jedzie na fjordy, przy pogawędce i herbatce zamieniamy wrażenia, zgadzając się na jedno ze nigdzie się tak nie odpoczywa jak nad morzem.

Hel. Romer.

# WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

## Szaleńcza zbrodnia syna i brata.

### Ojciec i siostra dostali pomieszenia zmysłów. Zbrodniarzowi grozi sąd doraźny.

W rodzinie Hardziejów we wsi Lenkowskiego gminy grazińskiej pow. oszmiańskiego od dłuższego czasu istniał zatarg na ile majątkowym.

Stary syn Wincenty mając ojca w podeszłym wieku (miał 60 lat) starał się o przełanie praw do majątku na niego. Ojciec jednak nie myślał ustępować. Synowi sprawa ta wydawała się pilną gdyż miał się żenić i przed ślubem chciał być wyzdziałanym z majątku. Chęć dopięcia celu wpał na szatański pomysł:

Onegdy w nocy powrócił z pola udał się do mieszkania i skierował się od razu do łóżka ojca.

W ciemnościach rozległ się rozpaczliwy krzyk. To wolał o pomoc ojciec. Na wolanie przybiegła z sąsiedniej izby córka Anna. Po chwili do rozpaczliwego krzyku starszego Hardziejewa dołączyło się rozpaczliwe walenie córki Anny.

Noen alarm w domu Hardziejów obudził sąsiadów. Kiedy przerwani sąsiedzi wpaśli do mieszkania Horodz. oczom ich przedstawił się straszny obraz: na łóżku z rozbitą ciężkim kamieniem czaszką zalewał się krwią stary ojciec a córka z roztrzaskaną głową leżała na podłodze.

Lekarz stwierdził uszkodzenie ciała które zakłóciło funkcje mózgu u ojca i córki. Zbrodniarz syn zbiegł. Policja jest za jego tropie. Stanie on przed sądem doraźnym kiela lat 34.

Też nie ody od pioruna spaliły się zabudowania gospodarze w maj. Góry, maj. Hol szanach we wsi Szepory i we wsi Stugi. Straty 76,750 zł. (c).

## Skutki ostatnich burz.

W zaścianku Nowa Mysz gminy holczańskiej pow. oszmiańskiego 7-kl. szkoły pow. stał pożar który zniszczył stodołę Józefa Aniszewicza.

Pozatem piorun zabił parobka Piotra Katkowskiego lat 23 i ogłuszył drugiego Wasz-

głębie. Z dniem 1 sierpnia rozpoczyna się bezpłatny kurs sanitarno-samarytański Obrony Przeciwegazowej, który trwać będzie od 1 sierpnia do 12 września b. r.

Zapisy przyjmowane są w Magistracie do dnia 28 b. m. w czasie od 12 do 14.

## Z TEKI WŁÓCZĘGI.

### Obrazek uliczny.

Chodzę po mieście, patrzę i słucham... Srodkiem ulicy pędzi limuzyna. Zofer w libery, a w karecie zblazowana twarz jakiegoś magnata.

— Ach, jaki rasowy mężczyzna! — mówi do swej koleżanki przystojna matryzyska, — rzucając złotne i pożądliwe spojrzenia na magnata.

— Dajże pokój — straszy ją przyjaciółka, — również szczerząc zęby do tegoż księcia mamony. — Masz przecież narzeczonego... I nie wypada...

— Glupstwo. Mój narzeczonej jest goj jak święty turecki — wola maone. Obie oglądają się za samochodem. Przyjaciółka posyła ręką calusa.

Magnat szacuje je i uchyla kapelusza. — Dziewczęta oczarowane.

— Coż was tak uciechyło? — słyszą naraz głos narzeczonego.

— Z ciebie spotykamy — odpowiada śmiejąc się narzeczonca.

Spygląda niedowierzająco i całuje jej dłoń. Zatrzymują się przed witrzyną dużego magazynu.

— Ach, jakie tu śliczne są rzeczy! — wola rozpromieniona narzeczonca. Po chwili uśmiech następując miejsca zgryźliwej ironii:

— Jakże to źle jest gdy człowiek nie może mieć rzeczy pożądaną.

— Jakże wielu dziś nie ma rzeczy najprymitywniejszych — pociesza narzeczonej.

— Och, Tolku, przestań ze swymi beztrochnymi niedołęgami... Denerwujesz mnie. Jesteś naprawdę gruboskórny...

— Wtem słyszysz halas i zamieszanie na ulicy. — Tlum przechodniów zatrzymuje limuzynę, prowadzoną przez samego magnata.

— Samochód przejechał dziewczynkę! — wołają.

Jakaś nędznie ubrana kobiecina lamentuje nad leżącym na jezdni dzieckiem: O, mój ty aniele! O, mój ty skarbie! O moje ty nie szczęście!

— Cicho! — rzucił przez zęby książę ma miony. — Widać, że żyje. Ma tylko nogi zdruzgotane. Sama jesteś winna, gdyż nie uważasz na jezdnie. Masz jednak tysiąc zł i nie mów nie nikomu. To ja się przejechałem. A tu masz jeszcze na doktora.

— O dziecki ci panie — całuje jej rękaw kobiecina.

I zabierając czemprzędzą kalekę, bełkocze: — Kiedy będzie znowu przedział, podrzuce drugą dziewczynkę...

— Co za ludzie! — jęknął narzeczonej.

— Głupiś Tolku — bąknęła narzeczonca, i zamieniwszy spojrzenie z magnatem — śladła z nim do limuzyny.

— Bezстыdnie! — wola za nią przyja ciółka i z płaczem rzuca się w ramiona osła piątego Tolka.

Iw.

## Nowogródek.

### Rozkład jazdy autobusów.

Ustalono zostali godziny odjazdu i przyjazdu nowogródzkich autobusów.

Odjazd w kierunku:

- Nowojelni godz. 6:25, 9:10, 18:20, 21:10
- Baranowicz przez Świtez i Horodyszczce godz. 6:30, 15:10
- Słonima przez Dziedziol godz. 16:00
- Słonima przez Dworzec godz. 6:25
- Lidy przez Hutę Szklaną z połączeniem do Wilna godz. 6:00
- Stołpców przez Korzelece i Mir g. 15:45

Przyjazd do Nowogródka z:

- Nowojelni godz. 8:40, 11:15, 20:30, 23:15
- Baranowicz godz. 8:50, 17:50
- Słonima godz. 11:35, 20:30
- Lidy godz. 21:05
- Stołpców godz. 8:45

## Prezes Łączyński powołany został do Ministerstwa R. i R. Rolnych.

Prezes Urzędu Ziemińskiego w Wilnie p. St. Łączyński powołany został do pełnienia obowiązków dyrektora departamentu w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych.

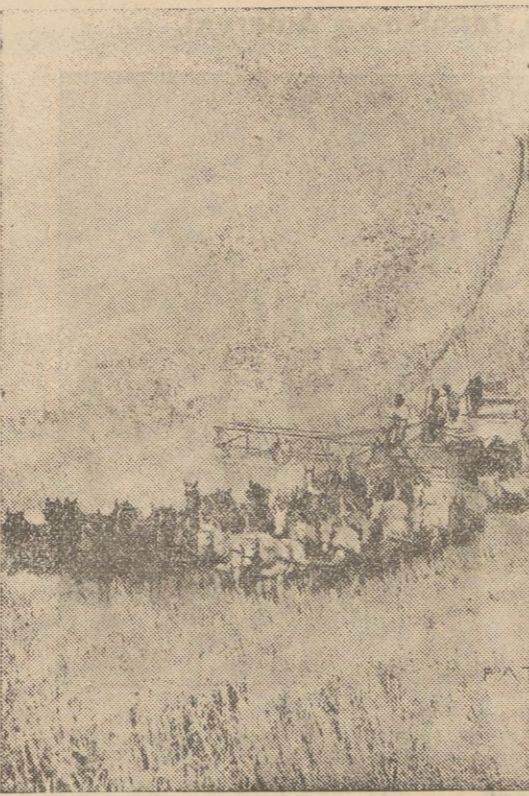
## Emerytury urzędnicze.

Dowiadujemy się, że władze administracyjne wydały okólnik mocą którego służba wojskowa winna być zaliczana narówni ze służbą cywilną w urzędach państwowych, wobec czego winny być za ten okres wypłacane składki tak jak przy służbie państwowej w tym samym czasie w tej samej wysokości.

## Paczki żywnościowe.

Na mocy zarządzenia władz pocztowych dopuszczony został do przewozu drogą pocztową w obrocie wewnętrnym specjalny rodzaj paczek t. zw. paczek żywnościowych. W paczkach tych można przesyłać wyłącznie artykuły spożywcze i będą one przewożone przez pocztę najszybszymi połączeniami. Paczki można nadawać we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych, a nado w ambulanсах pocztowych wskazanych przez Wileńską Dyрекcję Poczty i Telegrafów. Urzędy pocztowe, które przyjmują paczki w godzinach poza biurowymi, nie będą pobierać dodatkowej opłaty.

## Popierajcie Przemysł Krajowy



## Zniwa w Ameryce.

Kryzys, gnębiący również i rolnictwo amerykańskie, spowodował tam częściowy powrót do użytku koni w pracy rolnej. Na fotografii naszej widzimy olbrzymią kombinację żniwiarki z młocarnią, ciągniętą przez zaprzęg 30-tu koni.

## Uroczystości marszu Szlakiem Kadrówki.

W związku z dorocznym obchodem marszu „Szlakiem Kadrówki”, odbędzie się w Krakowie, w dniach 5 i 6 sierpnia r. b. uroczystości organizowane przez Związek Strzelecki.

Program tych uroczystości jest następujący: piątek dnia 5 sierpnia: godzina 9 rano uroczysta msza w kościele Najświętszej Marji Panny, godzina 17.30 koncert radiowy, godz. 19.00 capstrzyk orkiestr po mieście, godz. 20.00 pochod od rynku głównego do Oleandrów, gdzie nastąpi odczytanie historycznego rozkazu z dnia 6 sierpnia 1914 r. oraz okolicznościowe przemówienie.

Sobota dnia 6 sierpnia: godz. 3.30 rano przegląd drużyn przez komendanta Głównego Związku Strzeleckiego ppłk. Władysława Rusina, przemówienie prezydenta m. Krakowa do drużyn i publiczności, udzielenie błogosławieństwa zawodnikom, godz. 4 rano odmarsz drużyn „Szlakiem Kadrówki”.

Komitet Obywatelski wraz z sekcją organizacyjną oraz komenda krakowskiego okręgu Związku Strzeleckiego dokładają wszelkich starań, aby uroczystości wypadły jaknajbardziej imponująco.

W związku z uroczystościami bawi obecnie w Krakowie szef sztabu Komendy Głównej Związku Strzeleckiego mjr. Czesław Święcicki. (Iskra)

## Zmiany w szkolnictwie.

W administracyjnym podziale szkolnym zostały ostatnio przeprowadzone daleko idące zmiany. Liczbę okręgów szkolnych zmniejszono do 8. Zniesione zostały kmgie pomorski i łódzki. Pierwszy włączono do okręgu poznańskiego, drugi do warszawskiego. Natomiast obszar, który po likwidacji dawnego okręgu białostockiego przeszedł do okręgu warszawskiego,

obecnie rozdzielony został na dwie części, z których jedna przechodzi do okręgu brzeskiego (poleskiego), druga zaś do okręgu wileńskiego. Wilno otrzymało powiaty wołkowsky, grodzieński, suwalski i augustowski — około 1500 nauczycieli.

W związku z tem powstają zmiany personalne.

## Teatr Lutnia.

### „Lichwa mieszkaniowa”. Sztuka Bernarda Shaw’a.

Z ścią angielskim humorem, Bernard Shaw w „Lichwie mieszkaniowej” chłoszcz batem satyry charakterystyczne wady swego społeczeństwa: snobizm, chciwość i hipokryzję. Dla tych, którzy wyrobili sobie wyobrażenie o Anglikach, z powieści Florence Barklej, Eleonory Glen i innych karmelkowych angielskich powieściopisarzy, typy ludzkie przedstawiają się przez genialnego dramaturga wyjątkami. Kąt widzenia Bernarda Shaw’a na angielskie społeczeństwo różni się jaskrawo od ustosunkowania się do niego innych wybitnych współczesnych mu literatów. Podczas gdy taki Galsworthy, przedstawia bezstronnie specyficzne wady i zalety rasy Anglo-Saskiej, to Shaw lubuje się w mistrzowskim podkreślanu jej cech ujemnych.

W „Lichwie mieszkaniowej”, Shaw niełitościwie smaga ironją, wszystkie warstwy towarzyskie i klasy społeczne, ta wytworna arystokratka która z zachwytem przyjmuje zaręczyny swego siostrzeńca z córką lichwiarza nie szkańowego, żerującego na największej ludzkiej nędzy, ten potomek starożytności, strażnik tradycji dobrych form Wiljam de Bourgh Koken, zamykający oczy na wyzysk, krzywdę ludzką i eksploatację, tam gdzie chodzi o pieniądze są równie antypatyczny jak aferzysta Syroliz, lub twardy i bezlitosny lichwiarz Sartoriusz i jego godna córka. Nawet względnie najsympatyczniejszy młody pseudo-idealista Dr. Trencz pod wpływem ładnej budy uroczej megery zalamuje się i idzie na kompromisy.

Shaw genialnie żongluje paradoksem, każde jego powiedzenie jest mądrą arcydziełem, wymagającym finezycznej subtelnej cyzelacji wykonawców, z tego też powodu wszystkie sztuki genialnego dramaturga są aktorami bardzo trudne. Nie wszyscy artyści umieją się wczuć w psychikę angielską, gestykulację i mimikę nawet tak utalentowany artysta jak pan Syrykowski, był w roli Trencza raczej Francuzem lub Włochem, nie Anglikiem, to samo powiedzieć można o panu Karpińskim. Pani Marecka w roli Blanki Sartoriusz robiła co mogła ale jest zbyt młoda a ta trudna rola wymaga bardziej opanowanej i rutynowanej artystki. Jedynie pan Bielecki był bez zarzutu w roli Syroliza, również świetny w charakterze potrzywdzonego i wyzyskiwanego proletariusza jak też i pewnego siebie aferzysty, który swym sprytem i brakiem skrupułów zdobył stanowisko i fortunę.

Co zaś do pana Skolimowskiego, to odnosi się wrażenie, że wogóle znał się on na scenie przez jakieś fatalne nieporozumienie. Ani odrobiny zdolności, twarz bez wyrazu dykja

zaszargana, przymem nie jest już tak młodym żeby można mieć nadzieję że się kiedykolwiek wyrobi. Brak zewnętrznych warunków i kompletnie beztalencie, rażą już nawet w głępiej farsie, a co dopiero w finezyjnej sztuce Shaw’a i to tak odpowiedzialnej roli jak Sartoriusz, której się nawet na pamięć nie nauczył. Jeżeli pan Skolimowski, musi już koniecznie być na scenie, to nadaje się jedynie do roli Golema albo jakiegoś „roboty”. To też Dyrekcja we własnym interesie nie powinna była obsadzać w ten sposób roli Sartoriusza aby nie psuć wrażenia tak świetnej sztuki jaką jest „Lichwa mieszkaniowa”.

Zastępcą.

## Komunikat Zarządu Funduszu Bezrobocia w Wilnie.

Zarząd Obwodowy Funduszu Bezrobocia w Wilnie podaje do wiadomości ubiegających się o zasiłki z Funduszu Bezrobocia, że wobec ścisłego ustalenia właściwości terytorjalnej instytucji zastępczych, co do przyjmowania zgłoszeń o zasiłki, zgłoszenia o zasiłki na terenie działalności Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Wilnie (Woj. Wileńskie i Nowogródzkie) winni bezrobotni składać:

a) zamieszkał na terenie m. Wilna w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Wilnie (ulica Subocz Nr. 22).

b) Zamieszkał na terenie m. Baranowicz w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Baranowiczach.

c) Zamieszkał na terenie pozostałych gmin wiejskich i miejskich w Magistratach i Urzędach Gminnych na terenie których bezrobotni zamieszkuje.

Do przyjęcia zgłoszenia prawa do zasiłków z Funduszu Bezrobocia od bezrobotnych jest konieczne, aby bezrobotny zamieszkał na terenie danej gminy miejskiej lub wiejskiej przynajmniej 3 tygodnie przed dniem zgłoszenia prawa do zasiłku.

Zgłoszenia przed tym terminem lub złożone w nieodpowiedniej instytucji zastępczej będą nieważne.

## Książki zażaleń w bufetach kolejowych.

Władze Kolejowe poleciły odnośnym czynnikom dopilnować aby w każdym bufecie kolejowym znajdowała się książka zażaleń. Książkę te dzierżawca bufetu obowiązany jest przedstawić na każde żądanie publiczności. Ponadto zarządzone aby w lokalach restauracyjnych na dworcach wywieszono zostaly zawiadomienia, informujące publiczność, że książki zażaleń znajdują się w bufecie. Jak wiadomo książki zażaleń znajdują się ponadto na stacjach kolejowych u dyrektorów ruchu.

## Plaga robactwa.

Wiadomo że robactwo, szczególnie w porze letniej, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. W walce z robactwem wśród innych mniej lub więcej skutecznych środków — dominuje wypróbowany i uznany w całym świecie za najskuteczniejszy „MORTIN”. „Mortin” jako najradkajniejszy do użycia plukiew pcheł, karaluchów, much, moli i innych, pasożytów — ma te wielką zaletę, że nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia ludzkiego substancji. „MORTIN” działa najskuteczniej, zaś tania cena czyni go dostępnym i nieodzownym środkiem w każdym gospodarstwie.

## Plaga robactwa.

Wiadomo że robactwo, szczególnie w porze letniej, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. W walce z robactwem wśród innych mniej lub więcej skutecznych środków — dominuje wypróbowany i uznany w całym świecie za najskuteczniejszy „MORTIN”. „Mortin” jako najradkajniejszy do użycia plukiew pcheł, karaluchów, much, moli i innych, pasożytów — ma te wielką zaletę, że nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia ludzkiego substancji. „MORTIN” działa najskuteczniej, zaś tania cena czyni go dostępnym i nieodzownym środkiem w każdym gospodarstwie.

## Plaga robactwa.

Wiadomo że robactwo, szczególnie w porze letniej, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. W walce z robactwem wśród innych mniej lub więcej skutecznych środków — dominuje wypróbowany i uznany w całym świecie za najskuteczniejszy „MORTIN”. „Mortin” jako najradkajniejszy do użycia plukiew pcheł, karaluchów, much, moli i innych, pasożytów — ma te wielką zaletę, że nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia ludzkiego substancji. „MORTIN” działa najskuteczniej, zaś tania cena czyni go dostępnym i nieodzownym środkiem w każdym gospodarstwie.

## Plaga robactwa.

Wiadomo że robactwo, szczególnie w porze letniej, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. W walce z robactwem wśród innych mniej lub więcej skutecznych środków — dominuje wypróbowany i uznany w całym świecie za najskuteczniejszy „MORTIN”. „Mortin” jako najradkajniejszy do użycia plukiew pcheł, karaluchów, much, moli i innych, pasożytów — ma te wielką zaletę, że nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia ludzkiego substancji. „MORTIN” działa najskuteczniej, zaś tania cena czyni go dostępnym i nieodzownym środkiem w każdym gospodarstwie.

## Plaga robactwa.

Wiadomo że robactwo, szczególnie w porze letniej, jest najniebezpieczniejszym wrogiem ludzkości. W walce z robactwem wśród innych mniej lub więcej skutecznych środków — dominuje wypróbowany i uznany w całym świecie za najskuteczniejszy „MORTIN”. „Mortin” jako najradkajniejszy do użycia plukiew pcheł, karaluchów, much, moli i innych, pasożytów — ma te wielką zaletę, że nie zawiera żadnych szkodliwych dla zdrowia ludzkiego substancji. „MORTIN” działa najskuteczniej, zaś tania cena czyni go dostępnym i nieodzownym środkiem w każdym gospodarstwie.

## NA WILEŃSKIM BRUKU

## Niezwykła przygoda dzieci w parku U. S. B. w Wilnie.

Wezoraż liczni plażowicze w parku Uniw. Stefana Batorego na Zakrecław Wilnie byli świadkami wypadku, który omal nie skończył się tragiczną śmiercią dwójki małych dzieci. Oto w czasie szalejącej burzy dwójka dzieci, chroniąc się przed ulewą, schowały się pod rozłożystą topolą. Nagle w topole tę uderza piorun a ta z trzaskiem wali się do rzeki. Wówczas dopiero spostrzeżono, że z pod zwałowego drzewa wydostało się dwoje przerażonych dzieci i w poplochu zaczęły uciekać. Na szczęście maleństwom nie stało się nic złego, chociaż były o krok od śmierci.

## Aresztowanie w Wilnie międzynarodowej handlarki żywym towarem.

Wezoraż po dwudniowych obserwacjach wywiadowcy Wydziału Śledczego aresztowali przybyłą przed kilku dniami do Wilna, elegancką młodą kobietę pod zarzutem należania do międzynarodowej organizacji handlarzy żywym towarem. Zatrzymana wylegitymowała się jako Cyla Flaksman i oświadczyła, że zatrzymała się w Wilnie chwilowo w drodze do Lotwy.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że po przybyciu do Wilna Cyla Flaksman nawiązała kontakt z osobnikami, trudniącymi się zwabianiem młodych dziewcząt do domów nierządu. Fakt ten potwierdzają otrzymane przedtem przez policję tutejszą informacje z których wynika, iż Cyla Flaksman przybyła do Wilna celem zwerbowania kilku młodych dziewcząt.

Pozatem stwierdzono, że przybyła ona do Polski drogą nielegalną z Litwy Kowieńskiej. Podczas rewizji rzeczy pozostawionych przez Flaksman na przechowanie na dworcu kolejowym znaleziono kilka zdjęć fotograficznych młodych i przystojnych dziewcząt. Zatrzymaną osadzono narazie w areszcie centralnym. (c).

## Burza nad Wilnem i okolicą.

Wezoraż w godzinach popołudniowych po upalnym dniu nad Wilnem i okolicą przesyła gwałtowna burza połączona z ulewem deszczem. W okolicach miasta od uderzeń piorunów powstało kilka pożarów które szybko ugaszono.

Pozatem wskutek uległy zanotowanego na terenie miasta kilka wypadków zalania wodą.

## SPORT

### WIEŚCI Z LIGI.

Rozgrywki ubiegłej niedzieli przyniosły następujące wyniki: Krakowska Wisła wysoko pokonała Warszawiankę, gromiąc ją w stosunku 6:0.

Polonia przetrwała pasę niepowodzeń, wygrywając z 22 p. 2:1.

Cracovia bez większego trudu pokonała Iwowski Czarnych 4:1. Do przerwy Czarni trzymali się doskonale, kończąc pierwszą połowę na remis.

Sensacją dnia była przegrana mistrza ligi Garbarni z Ruchem. Wynik 2:0 — podobno zastużony.

### OGNISKO — 6 P. P. LEG. 4:3.

Przedmecz obu tych zespołów po wyrownanej grze przyniósł nieznaczne cyfrowe zwycięstwo i dwa punkty Ognisko, które wystąpiło w odmołodzonym składzie.

Sędziował p. Kostanowski.

### Trening na pełnym morzu.

Podczas długiej podróży przez Ocean nie zaniedbywali nasi olimpijczycy swych treningów. Na ilustracji naszej widzimy rekordzistę Polski w skoku wwyż — Pławczyka, osiągnącego wysokość 185 cm. na pokładzie „Pulaskiego”.

## RADJO

ŚRODA, dnia 27 lipca 1932 roku.

11:58: Sygnał czasu, 15:10: Program dziełny, 15:15: Muzyka baletowa (płyty), 15:35: Kom. meteor., 15:40: Audycja dla dzieci, 16:05: Koncert chórowy: Dana, Warsa i murzynów (płyty), 16:35: „Teatr aktualny” rozmowa z Wacławem Radulskim reżyserem teatrów miejskich w Wilnie, 17:00: Koncert, 18:00: „Nico o czarach” odczyt, 18:20: „Jak było w Legaciszkach” felj., 18:35: Muzyka lekka, 19:15: Litewska audycja literacka., 19:30: Program na czwartek, 19:35: Praszczenn. radj., 19:45: „Go nas boli”, 19:55: Rozmaitości, 20:00: Recital śpiewaczy, 20:35: Kwadr. literacki, 20:30: Koncert kameralny, 21:00: Kom. 22:00: „Hallo, hallo, Tu cyrki!” — reportaż z cyrku B-ci Staniewskich w Wilnie, 22:40: Kom. i muzyka taneczna.

### W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie obozu Złotowego Skautów Estońskich w Pärnu — Doberanis, którego dokonał Naczelnik Państwa. Uroczystość otwarcia rozpoczęła się przegładem drużyn zagranicznych i estońskich przez Naczelnika Państwa poczem drużyny przedefilowały przed Głową Państwa.

Po defiladzie przemówił Prezydent organizacji skautowej dr. Kann prosząc Naczelnika Państwa o uroczyste otwarcie Złot. Naczelnik Państwa wygłosił przemówienie, poczem przy dźwiękach estońskiego hymnu na rodowego nastąpiło podniesienie flagi estońskiej i flag poszczególnych państw, reprezentowanych na Zlocie.

Po uroczystym otwarciu Złota Naczelnik Państwa zwidził wszystkie obozy, zatrzymując się dłużej w polskim, gdzie odbyło się wręczenie Naczelnikowi Państwa Krzyża Honorowego Harcerzy Rzeczypospolitej, które go dokonał Komisarz Międzynarodowy Z. H. P. harcmistrz Wołkiewicz z Warszawy, wygłaszając przemówienie w języku estońskim. Po uroczystości Naczelnik Państwa pozwolił się fotografować w otoczeniu polskich harcerzy.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się uroczyste ognisko, przy którym Polacy pokazali tańce narodowe w kostiumach ludowych, — śpiewy i muzykę. Program polski zajął połowę ogólnego programu ogniska. Różne narodowości entuzjastycznie oklaskiwały pokazy Polaków, wnosząc okrzyki na cześć Polaków nie tylko w języku własnym ale i w języku polskim.

Zarówno polski obóz jak i pokazy przy ognisku zyskały wielkie uznanie, a nawet prasa estońska wyróżniła obóz polski. Polscy chłopcy dzielnie reprezentują Polskę.

### Naczelnik Państwa Estońskiego w obozie skautów polskich.

W niedzielę dnia 17 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie obozu Złotowego Skautów Estońskich w Pärnu — Doberanis, którego dokonał Naczelnik Państwa. Uroczystość otwarcia rozpoczęła się przegładem drużyn zagranicznych i estońskich przez Naczelnika Państwa poczem drużyny przedefilowały przed Głową Państwa.

Po defiladzie przemówił Prezydent organizacji skautowej dr. Kann prosząc Naczelnika Państwa o uroczyste otwarcie Złot. Naczelnik Państwa wygłosił przemówienie, poczem przy dźwiękach estońskiego hymnu na rodowego nastąpiło podniesienie flagi estońskiej i flag poszczególnych państw, reprezentowanych na Zlocie.

Po uroczystym otwarciu Złota Naczelnik Państwa zwidził wszystkie obozy, zatrzymując się dłużej w polskim, gdzie odbyło się wręczenie Naczelnikowi Państwa Krzyża Honorowego Harcerzy Rzeczypospolitej, które go dokonał Komisarz Międzynarodowy Z. H. P. harcmistrz Wołkiewicz z Warszawy, wygłaszając przemówienie w języku estońskim. Po uroczystości Naczelnik Państwa pozwolił się fotografować w otoczeniu polskich harcerzy.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się uroczyste ognisko, przy którym Polacy pokazali tańce narodowe w kostiumach ludowych, — śpiewy i muzykę. Program polski zajął połowę ogólnego programu ogniska. Różne narodowości entuzjastycznie oklaskiwały pokazy Polaków, wnosząc okrzyki na cześć Polaków nie tylko w języku własnym ale i w języku polskim.

Zarówno polski obóz jak i pokazy przy ognisku zyskały wielkie uznanie, a nawet prasa estońska wyróżniła obóz polski. Polscy chłopcy dzielnie reprezentują Polskę.

### Nowinki Radjowe.

O TEATRZE AKTUALNYM.

O godz. 16.35 nadany zostanie ze studja wileńskiego interesujący dyalog na temat współczesności i społeczeństwa sztuki teatru. Uwagi w tej sprawie wypowie p. Wacław Radulski, który wystawił w bieżącym sezonie kilka utworów o wybitnie aktualnym znaczeniu.

### LEGACJA W LEGACISZKACH.

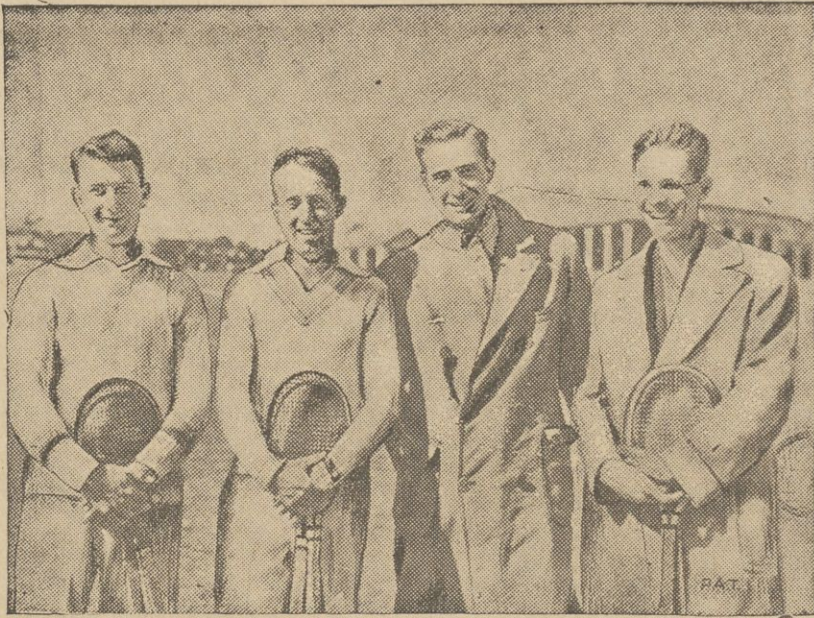
O swej wycieczce do letniej rezydencji akademików wileńskich opowie dziś radio słuchaczom p. Wotold Hulewicz w feljetonie p. t. „Jak to było w Legaciszkach”? Z pewnością było to przyjemnie i wesoło, ho młodzież musi się wysumiewić.

### SŁOŃ PRZED MIKROFONEM.

Wielką atrakcją dla radjosłuchaczy: cyrk w mikrofonie. Odbędzie się ta impreza dziś o godz. 22 cały zespół cyrkowy, artyści: dwunozni i czworonozni przedefilują przed mikrofonem, popisując się swymi najlepszymi

KRONIKA

Reprezentacja tenisowa Ameryki.



Podajemy fotografie reprezentantów tenisowych Ameryki w rozgrywkach o puchar Davisa. Stoją od lewej: John Fan Ryn, Wilmer Allison (zwycięzca Tłoczyńskiego w Wimbledon), Francis Shields i mistrz U. S. A. — Ellesworth Vines.

Jest jeszcze szczęśliwy kraj na ziemi.

Któżby uwierzył, że w Europie istnieje taki zakątek! A jednak — na dalekiej północy, na morzu Lodowatym piękna wyspa Islandja nie wie, co to kryzys. Ludność jej liczy zaledwie 110,000. Kraj jest bogaty, żyje z ciężkiej pracy (przeważnie z rybołówstwa), ale nie ma armii, ani marynarki, lecz nie wie też, co to jest kryzys.

W kraju tym, który posiada najstraszniejszą liczbę zgórą tysiąc lat, gdzie kwiaty kwitną przez rok cały, a w pobliżu gorących źródeł hoduje się nawet winogrona i melony, gdzie kobiety od setek lat posiadają prawo wyborcze — życie ekonomiczne, kulturalne i polityczne nie doznało ostatnio żadnych wstrząsów. Gdy świat cały idzie naopak, w Islandji nawet w życiu społecznym nie uległo zmianie: przeciętna rodzina liczy co najmniej sześć dzieci, a rodziny należą do najzrządszych zjawisk.

Popierajcie Ligę Morską

Legja Inwalidów W. P. w Baranowiczach.

Na terenie m. Baranowicz oprócz wielu organizacji społecznych, znajduje się również Kompania Legji Inwalidów W. P. Do niedawnych jeszcze czasów organizacja ta stała podopieczną, a działalność jej przejawiała się w coraz to skromniejszych zarysach, rokując z każdym dniem całkowity upadek. Dopiero przed kilku tygodniami przeprowadzona reorganizacja Zarządu Kompanii, pozwala przypuszczać, że organizacja ta stanie jeszcze na nogi o własnych siłach. Na czele Zarządu stanął człowiek energiczny i ruchliwy w osobie rtm. rez. p. Mikołaja Mironowicza, który postawił sobie za jedyny cel doprowadzić stan organizacji do właściwego poziomu. Wynajęto nowy lokal, składający się z 2 pokoi w centrum miasta (Rynek) przy ulicy Sosnowej Nr. 26, gdzie projektowane jest również wynajęcie specjalnego lokalu na ognisko noclegowe dla inwalidów W. P.

Po reorganizacji Zarządu Kompanii L. I. W. P. komisarz Legji p. Mironowicz wyjednał zgodę pp. doktorów w kierunku bezpłatnej pomocy lekarskiej dla członków Legji i ich rodzin a mianowicie p. dr. medyc. J. Malkiewicza (ulica Sosnowa 49) dla chorób wewnętrznych i nerwowych, p. dr. Abramowicza (Sosnowa 194) dla chorób chirurgicznych, p. dr. Rutkiewicza (Senatorska 16) dla chorób ocznych i p. dr. K. Sakowicza (róg Senatorskiej i Sosnowej) dla chorób kobiecych i akuszerji. Ponadto wyjednano w aptecę p. B. Tece (ul. Szepietkiego) lekarstwa dla członków Legji oraz porady prawne bez płatnie, których łaskawie podjął się udzielać adwokat p. Michnik (ulica Mościckiego).

Zarząd Legji Inw. W. P. w imieniu wszystkich członków składa gorące podziękowanie wszystkim wyżej wymienionym panom, za tak łaskawie i wspaniałomyślnie zajęcie humanitarne stanowiska względem inwalidów Wojska Polskiego na terenie powiatu i miasta Baranowicz. Ze swej strony życzymy tej odrodzonej organizacji pomyślnego rozwoju na polu państwowo-społecznym. A-wicz.

Dekret o monopolu spirytusowym i sprzedaży napojów alkoholowych.

Z dniem 1 września r. b. wchodzi w życie rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy o monopolu spirytusowym, opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży, oraz sprzedaży napojów alkoholowych.

Według tego rozporządzenia zakup i sprzedaż spirytusu do zużycia w granicach państwa, wyrób i sprzedaż czystych wódek, skłanianie spirytusu i rozlew spirytusu skazano na wyłącznym przywilejem (monopolu) skarbu państwa. Spirytusem jest zarówno surowy alkohol etylowy, zawierający za nieczyszczenia, pochodzące z procesów fabrykacyjnych, jak i produkt, otrzymany przez oczyszczenie surowego alkoholu etylowego. Minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu jest uprawniony poddawać kontroli również produkcję i obrót w nemi alkoholami, niż etylowe.

Oddanie monopolu do eksploatacji lub oddanie w zastaw dochodu z tego monopolu może nastąpić wyłącznie w drodze ustawowej.

Eksploatacją wyrobów przemysłu spirytusowego zajmuje się przedsiębiorstwo państwowe, p. n. Państwowy Monopol Spirytusu, wy, które stanowi samodzielną osobę prawną i jest prowadzone na zasadach handlowych. Monopol spirytusowy pokrywa wszelkie swoje wydatki z własnych dochodów i funduszy, oraz prowadzi gospodarkę na podstawie rocznych planów finansowo-gospodarczych, zatwierdzonych przez ministra skarbu. Monopol wplaca do skarbu państwa kwoty, wyszczególnione w każdorazowym budżecie państwa, a ustalona na podstawie planu finansowo-gospodarczego. Minister skarbu

MORTIN. PIERWY KLASYCZNY ROZPYLACZ. NISZCZY DOMIENIENIE KARALICZY PŁUSKAWY. MLECZNY MOLE. PCHY I T. P. Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 5 rewiru...

Obwieszczenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 5 rewiru Julian Mościński, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25, m. 10, zawiadamia, że w dniu 8-go sierpnia 1932 roku o godz. 10-nej rano, odbędzie się w składach bocznych kolejowej Domu Bankowego T. Bunimowicz w Wilnie przy ul. Słowackiego Nr. 17, w trybie art. 116 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 17-go marca 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 34, poz. 320 z 1928 r.) sprzedaż z licytacją 12990,50 kilogramów papieru, zastawionego w pomieszczeniu wyżej Domu Bankowym T. Bunimowicz przez Feliksa Desslera na mocy art. 46-48 pomienionego Rozporządzenia na zaspokojenie pretensji tegoż Domu Bankowego do Feliksa Desslera w sumie 12,492,20 złotych z odsetkami. 571/V1 w/z Komornik Sądowy (—) Cichoń.

Dziś: Natali. Jutro: Innocencjo. Wschód słońca — g. 3 m. 21. Zachód — g. 7 m. 29. Sprężenie Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 26/VII — 1932 roku. Ciężar śniegu w milimetrach 157. Temperatura powietrza + 24° C. Najwyższa: + 29° C. Najniższa: + 15° C. Opad: 15. Wiatr: cisza. Tendencja: słaby spadek, potem wzrost. Uwagi: po południu silna burza.

nieuchomości złożyli onegdaj w Magistracie memoriał w którym domagają się zwolnienia ich od podatku kryzysowego. Jednocześnie identyczny memoriał przystany został władzom skarbowym. — Przyłączenie do sieci wodociągowej — kanalizacyjnej dzielnicy żydowskiej. Wszyscy właściciele domów na ulicach: Szklanej, Gaona, Żydowskiej i sąsiednich otrzymali od Magistratu nakazy niezwłocznie przystąpienia swych posesyji do sieci kanalizacyjnej wodociągowej. W wypadku zignorowania tego zarządzenia Magistrat przeprowadzi roboty sam na koszt poszczególnych właścicieli.

SPRAWY AKADEMICKIE. — Obniżenie kosztów utrzymania w Legajskich. Stowarzyszenie Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersyte tu Stefana Batorego w Wilnie podaje do wia domości, iż z dniem 20 lipca 1932 r. obniży ło koszt pobytu dziennego w Akad. Kolonii Wypoczynkowej w Legajskich z 5 zł. 50 gr. na 4 zł. 90 gr. dla nieakademików.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ. — Ukonstytuowanie się Zarządu Związku Handlarzy Mięsnych i Wedliniarzy. — Wybrany na ostatnim dorocznym zjeździe członków Związku Handlarzy Mięsnych i Wedliniarzy nowy zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes — Józef Kieliszek, I wiceprezes — Józef Kołpas — Szmigielski, II wiceprezes — Władysław Ptak, skarbnik — Władysław Giedrys, sekretarz — Władysław Ostrowski. Komisje Podatkowa stanowią: — Jan Czernski, Antoni Grzybowski i Józef Dorniak; Komisje Miejska: — Wincenty Gilewicz, Ksawery Krupowicz i Marcin Bukowski; Komisje Organizacyjna: — Julian Nowik, Kazimierz Narkiewicz i Józef Kołpas — Szmigielski.

MIĘSKA. — Dr. Safarewicz jedynym kandydatem na stanowisko szefa sekcji zdrowia. Na dzisiejszym plenarnym posiedzeniu Rady Miejskiej dokonane zostaną wybory nowego ławnika na miejsce d-ra Maleszewskiego, który, jak wiadomo, wybrany został na stanowisko prezydenta miasta. W związku z tem dowiadujemy się, że ugrupowanie prorządowe, z ramienia którego desygnowany był dr. Maleszewski wysunęło kandydaturę d-ra Safarewicza.

Ze względu na to, że jedna jest tylko kandydatura w kołach samorządowych wybór d-ra Safarewicza uważają za zupełnie pewny.

„Piatiletka“ Magistratu napotyka na brak kredytów. Ostatnio sporządzony został przez Magistrat kosztorys robót regulacji brzegów i łożyska Wilji na przestrzeni od wjeżdżania do Antokolu do mostu Zwierzynieckiego go. Koszty robót obliczone są na honorarną jak na nasze stosunki sumę 2 milionów złotych. W sprawie tej Magistrat już kilkakrotnie ingerował w b. Ministerstwie Robót Publicznych wskazując na wielką wagę uregulowania Wilji, co ma doniosłe znaczenie nie tylko dla miasta, ale również ściśle łączy się z interesami państwa ze względu na to, że Wilja jako rzeka spławiana, regulacji jej potrzebuje na gwałt. Czynniki państwowe podzieliły punkt widzenia Magistratu nie mogły jednak przyjąć z wydatniejszą pomocą finansową z powodu braku kredytów. Nie jest jednak wykluczone, że pomoc taka zostanie Wilnu udzielona.

Obecnie roboty przeprowadzane są w bardzo wąskiej skali i dotyczą jedynie ul. Zygmontowskiej oraz zabezpieczenia przed powodzią gmachu elekrowni. Wykonanie wspomnianego planu en bloc obliczone jest na 5 lat.

— Odbudowa olejniarń kurlandzkich. — Przed kilku dniami Zierownictwo kurlandzkie olejniarń która przed niedawnym czasem padła pastwą pożaru, rozpoczęło jej odbudowę. Roboty posuwają się raźnie naprzód mimo to nie zostaną zakończone wcześniej niż w początkach przyszłego miesiąca. Olejniarń ma być uruchomiona w pierwszych dniach września. Kierownictwo, jak się dowiadujemy, zamierza zaangażować wyłącznie personel poprzednio zatrudniany.

— Ceny na produkty rynkowe lekko zwyżkują. W związku z rozpoczęciem się znowu wozaraj dowóz na targowiska wileńskie produktów wiejskich był znacznie mniejszy niż w poprzednie dni targowe. Wywołało to pewną zwyżkę cen poszczególnych produktów przeważnie jaja sera i masła.

WYPADKI I KRADZIEŻE W WILNIE. KADZIEŻE. — W dniu 25 b. m. skradziono Bohdanowiczowej Melanii (eJrozoliska 32) z niezamkniętego mieszkania garderobę damską wartości 56 zł. Sprawcą kradzieży okazał się Matuzajtis Józef (Karlsbadzka 17), którego narazie nie zatrzymano.

WIRGIL MARKHAM.

DJABEŁ KUSI. (THE DEVIL DRIVES).

Powieść amerykańska. Przekład autoryzowany z angielskiego. — Nie jestem sentymentalny — od parł, spoglądając w ziemię i mieląc ustami. — Dubroski i dziewczyna nie obchodzą mnie nic. Ale mam do zwalczania ciężką konkurencję... W chwili potem starszy lokaj wpro wadził, krzywiąc się z niesmakiem, boksera o atletycznej budowie w skór zanej kurcie. Obrzydliwy spojrział pytająco na swego szefa. — Opowiedz, jak zdobyłeś te listy — rozkazał Aldrich. — Drab skinał wóchatą pięścią i opowiedział szybko i rzeczowo, jak raz, przechodząc przez Manhattan, usłyszał strzał w domu, który właśnie mi jał. Gdyby nie to, że zobaczył jednocześnie człowieka na rynnę na wyso kości drugiego piętra, koło okna, byłby się wogóle nie zatrzymał. Nie znamyśmy chęci widocznie uciec, ale zaczął się o jakiś hak. W tej chwili pijany szofer wpadł na wózek ręczny i bokser skończył zobaczyć co się stało. Kiedy potem odwrócił się ów człowiek uciekał już, chodnikiem — w oberwanę do połowy kurtki, gdyż druga po łoża została na rynnę. — Trochę dalej leżała na środku chodnika paczka listów, z których kilka uleciało już z wiatrem. Bokser zabrał pozostałe i poszedł w swoją drogę. — A z tym człowiekiem, co się sta ło? — zapytał.

trzeba! Niech pan użyje tego materiału, jak pan chce. Może pan kontynuować po Holbornie, albo zacząć po swojemu. Od tej chwili nie ma pan żadnego rozkazodawcy. — A cóż ze stroną finansową? — Ma pan tu dwieście w kopercie, a tyśiąc w depozycie w Centralnym Biurze Pennsy Trust Company. Nazywa się pan Jan Williamson. Podpis łatwy do naśladowania. Wzór jest w kopercie. Gdyby panu zabrakło mone ty, niech pan ogłosi w gazecie pod iniajłami: J. W., że reszta została podjęta. Ja prenumeruję Times'a. Ale niech pan się tu nie zgłasza, dopóki pan nie wytopi skarbu. — A gdyby potrzebował pomocy...? — Twarz Aldricha ścięła się w łód. Nie oprócz pieniędzy. Będzie pan działał na własną rękę. W razie potrzeby może pan sobie wynająć pomocnika. Jeżeli pan będzie uważał, to obejdzie się bez wielkiego niebezpieczeństwa. W każdym razie, gdyby pana co spotkało, nie zostawiłby pan nikogo, nikogo bliskiego? — Nie. — Aldrich wstał. — To dobrze. Będę musiał pana pożegnać, ale może kazać panu przysłać kolację? W domu będzie pan bardzo późno. — Nie, dziękuję. Nie jestem głodny. — Nacisnął guzik koło drzwi. — Ale, ale jak pan się wydosztanie z więzienia? Jak pan umotywuje swoją prośbę o dymisję? — Wcale nie umotywuje. Postaram się, żeby mnie wyłano.

— Co? Jak? — Spytał marszcząc brwi. — Chcę, żeby wszystkie pisma na wschodzie podały moją fotografię, że by mi się przyjrżeli wszyscy rzezi-mieszkiwie. Wtedy już nikt mnie nie pozna w przebraniu. — Roześmiał się. — Mądra myśl. Jesteś pan świetnym psychologiem. Pański mózg dobrze funkcjonuje, co? — Przychodzą mi czasem szczególne pomysły. — Tak jest najlepiej. Dobrej nocy, naczelniku. — I wyszedł. — Zjawił się młody lokaj. Pomógł mi ubrać się w płaszcz i wyprowadził przed dom. Przed schodami czekała limuzyna, którą przyjechałem. Tym razem droga przeszła mi tak szybko, że ani się obejrzałem jak znalazłem się we Franklinie. — Na drugi dzień dałem dowód swojej sprawności, jako naczelnik więzienia. Miałem wśród więźniów jednego szczególnie krnąbrnego, który ciągle urządził awantury i symulował choroby. Nazywał się Edwards, miał przy domek mydlarz i odsiadywał pięć do dziesięciu lat za zbrojny rabunek. — Kazałem go sobie przysłać do kancelarii i powiedziałem sekretarzowi, żeby nas zostawił samych. — Słuchaj, Mydlarz — zacząłem — dowiedziałem się, że to ty wywołałeś te awantury w zarządzie tydzień temu. I potem zwałeś wszystkich na Swendsona? — Kto to powiedział? Lgarstwo!

— Nie o tem nie wiem. Nie byłem tam... — To co, że nie byłeś — rzekłem, wstając z groźnym pomrukiem powieci ciegowego kata więziennego i wychodząc z za biurka. Nie potrzebowałeś tam być, łajdaku. Przedtem ich podburzyłeś. Wiesz, cholero, jak było. — Z temi słowami wyrzuciłem go pięścią w szczękę, tak, że zatonął się pod ścianę i upadł na podłogę. Narobiłem mu więcej strachu niż bólu, bo trzepnąłem tylko odniechcenia, dla efektu... Potem porwałem go za koltierz, podniosłem i syknąłem groźnie w samą twarz. — Mamy dowody, łajdaku, i jeżeli będziesz się zapierał... — wetknąłem mu pięść pod nos. — Ty, psie będziesz mi zarzucał lgarstwo!... — Oczy wyszły mu na wierzch ze strachu, a usta otworzyły się szeroko. — Ja nie o tem nie wiem — wybeł kotał. — Słowo honoru uczciwego... — Wyrzuciłem go drugi raz, tym razem skuteczniej i zadzwoniwszy na dozorcę, kazałem wynieść swą ofiarę z kancelarii i oucić. — W tydzień później miałem z mydlarzem drugi wywiad, po którym powędrował do infirmerji. Nie chciał się przyznać do winy, ale dałem mu spokój, a zato zabrałem się do innych więźniów. Jednocześnie wy dałem zastrzone zarządzanie dyscyplinarne. Przez czas, kiedy mydlarz był na kuracji, rozeszła się szeroko pogłoska o moich nieludzkich metodach. — Czekając cierpliwie w nadziei, że rzeczy pójdą przewidzianym biegiem

— pewien odsetek czystego zysku przeznacza na nagrody pieniężne, zapomogi i cele opieki dla pracowników monopolu i współdziałających z nim organów skarbowych, jeden procent zaś dochodu skarbu państwa z czystego zysku monopolu przeznaczony będzie do dyspozycji ministra pracy i opieki społecznej na walkę z alkoholizmem, szpitale i szkolniska dla alkoholików.

Państwowy monopol spirytusowy może za ciągać na swe potrzeby jedynie krótkoterminowe pożyczki, nie przewyższające 10 proc. ogólnego dochodu brutto. Natomiast zaciąganie pożyczek wyższych, lub długoterminowych może nastąpić tylko w drodze ustawowej.

Monopolowi spirytusowemu przysługują wyłączone prawo nabywania po cenach określonych przez ministra skarbu spirytusu, a oczyszczanie, odzwalnianie i magazynowanie będzie dokonywane albo w zakładach monopolu, albo w zakładach prywatnych.

Na wyrób spirytusu, wódek gatunkowych, octu, kwasu octowego i drożdży, oraz magazynowanie tych produktów jest potrzebne zezwolenie ministra skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu i ministrem rolnictwa i reform rolnych. Rada Ministrów jest uprawniona powoływać do życia zreszcie nia przymusowe, celem normowania i kontrolowania produkcji i zbytu przemysłu wódeczanego.

Przywóz spirytusu i napojów, wyrabianych ze spirytusu z zagranicy jest dozwolony tylko za zezwoleniem ministra skarbu, przyczem podlegają one opłatom monopolowym. Natomiast spirytus wywożony zagranicę podlega zwolnieniu od opłat monopolowych.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej zawiera również postanowienia karne, według których niestosowanie się do przepisów ulega karze, od 50 zł. do 10 tysięcy zł. (Iskra).

Czy wiecie, że... — W Stanach Zjednoczonych panuje przesąd na punkcie dwudolarowych banknotów, które jakoby przynoszą nieszczęście, przeto posiadacze ich starają się je wymienić na inne odcinki zaraz po otrzymaniu. — W Argentynie udało się dwóm inżynierom skonstruować aparat dźwiękowy odbiorczy dla filmów w ten sposób, że rejestruje on i przetwarza dźwięki na papierze białym, używanym do fotografii, co pozwala na nagrywanie „książek dźwiękowych”.

Humor.

PEWIEN KSIĄDZ W CZASIE KAZANIA POWIADA: Co Pan Bóg stworzył jest wszystko piękne i dobre i doskonałe. — Będący wówczas w kościele garbus wysłuchana z ironicznym grymasem twarzą słów kapłana i po skończonym nabożeństwie podszedł do owego księdza i pyta: — Czy i ja jestem doskonały i piękny? — Ksiądz niesposobno odpowiedział: — Jak na garbatego to bardzo udany!

OSZCZĘDNY SZKOT. — W stanie Colorado (USA.) znajduje się wielki wąwoz, t. zw. Great Canyon, wyłożony na ongiś w głębokości kilkunastu metrów przez rzekę. Wzrost ten powstał podobno dla tego, iż pewien Szkot szukał w tej okolicy jednego penny, który mu się zagubił. (Thatter).

W domu muzulmańskim.

Sarajewo, w lipcu. Jesteśmy na kolacji w prawowiernym domu muzulmańskim. Dom braci S. składa się z holu, skąd prowadzą drzwi do pokoju stołowego, kuchni i służbowego, znajdujące go się na parterze i schody do pokoi górnych — salonu, gabinetu i dwóch sypialni. Muzulman już przed 150 laty urządził mieszkanie tak nowoczesne, jak obecnie niektóre tylko hotele na zachodzie. We wszystkich pokojach umieszczone są wzdłuż ścian wazony, niskie tapczany gdzie przechowują się posciel, garderobe etc. Łóżka znajdują się w ścianach i opuszczają się na noc; również szafy, szafki i małe wymiwalne wmurowane są często w ściany i przykryte zwrócone tapetą i dywanami, tak że trudno je dojrzeć.

Przejęcia rozpoczynają zimne zakąski, oraz „rażnić”, coś w rodzaju miniatury szaszłyka, sliwocica i kawa czarna, gotowa na w obszernym naczyniu t. zw. „mangala”. Z salonu, w którym podano nam zakąski, schodzimy na dół do pokoju stołowego i zasiadamy do właściwej kolacji. Usługę zjeść nie stary sluga domu w fezie i skarpetkach — obuwie bowiem musi według Koranu zostawić w przedpokoju. Hość potraw i alkoholiu zatrważająca. Podają kolejno: tykiewka dalm., papryka dalm. (dynia i papryka z mięsem), czarne bakłażany z ryżem, plaw z ryżem, czerwony bakłażan z mięsem, szpinak, zieleńca (francuskie ciasto ze szpinakiem), almazja (coś w rodzaju naszej galarety), hurmaszica (ciastka w miodzie), turcja (jabłka słodkie z migdałami), czeko lądę owocowe, ciasto etc., do tego wino czerwone i białe. Jedzenie tureckie jest ciężkie, bardzo tłuste i niezbyt strawne.

Kobiety, aczkolwiek znajdowały się w domu nie ukazywały się, mimo, że wśród zaproszonych były również panie, Polki i Serbki, muzulmanka bowiem pokazuje się tylko meżowi, krewnym i bardo dobrym przyjaciółm meza, a i to tylko w wypadkach rzadkich. Poza tem pilnuje domu i dzieci, o ile nie wychodzi po zakupy, całymi dniami przykuta jest do swej żelaznej wale nie złotej klacki. Kobieta u muzulmanów uważana jest za coś znacznie niższego od mężczyzny, co charakteryzuje np. fakt, że nie wolno jej wejść do meczetu i modlić się w domu. Dlatego też katolicy i prawosławni które jakimś zbiegiem okoliczności wyszły za muzulmanów, czują się nieszczęśliwi i małżeństwa takie zwykły są krótkotrwałe.

W ostatnich dniach pobytu w Sarajewie, wycieczka autem na górę Trebević, skąd rozciąga się przepiękny widok na miasto i okolice, obiad u źródła Bosny, złożony z hodowanych tam w specjalnych lasach wybornych psstrągów i raków, podwieczorek w udziwisku „Ilidze” — potem kolacja i dancing w „Napredaku”, potop wina i czarnej kawy w „Waldze” przy dźwiękach muzyki cygańskiej wreszcie zakończenie dnia w dwóch kabinach tureckich „Pavillon” i „Szaderwan” — nędznych, zadymionych bucach, w których brzydkie stare tancerki w brudnych trykotach wykonywują jakiś taniec, przypominający chorebę Sw. Wita przy akompaniamencie, wrzaskliwej orkiestry i wyjącego chóru. Twarze widzów, przeważnie wyznawców Mahometa, rozpalone. W powietrze unoszą się opary alkoholu i ostrych korzennych przypraw. Po północy uciekamy, bo czeka nas długa podróż. A. Wl.

Dr. Blumowicz. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9-1 i 3-7, niedziela 9-1. W. Z. P. 29.

Akuszerka Maria Laknerowa. przyjmuję od 9 do 7 wiecz. ulica Kasztanowa 7, m. 5 W. Z. P. Nr. 69. 852

Akuszerka M. Brzezina. przyjmuję bez przerwy przeprowadzi się Zwierzynieck, Tom. Zana na lewo Gedenimowsk ul. Grodzka 27. W. Z. Nr. 3093

LETNISKO. blisko Wilna, las, rzeka, miejscowość zdrowa. Jagiellońska 9, m. 13

OKAZYJNIE do sprzedania magle. W. Pohlanka 14, m. 77. UWAGA ROLNICY! Kupuje sporyz (seccal comuti) S. Sokolowski Wilno, Portowa 5

2 pokoje. w inteligentnej rodzinie wynajm. natychmiast. Oferty do Adm. „K. W.”

Poszukuje jakiegokolwiek pracy biurowej, maszynistka ew. innej. Obecny z księgowością. Złożyć niewielką kaucję, kaszkaw ofertę do Administracji.

Poszukuje pracy maszynistki względnie kasjerki. kaucję mogą złożyć. Oferty proszę kierować do Adm. „Kurjera Wil.”